Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY — Nr. 311 — Rok IX — P OZ — CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 7 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zbliża się moment decydujący

„Doumergue musi zwyciężyć"

twierdzi „Echo de Paris"

PARYŻ, 6.11. — „Echo de Paris" twierdzi, że Doumergue musi zwyciężyć, gdyż ma za sobą we Francji wszystko, co oddycha uczciwością i patrjotyzmem. „Le Journal" zwraca się z apelem do prezydenta Republiki, Lebruna, aby ten dał wyraz swej solidarności ze stanowiskiem premjera.

Sytuacja w dalszym ciągu jest niewyjaśniona. Sprawa prowizorjów budżetowych jeszcze bardziej ją komplikuje. Minister skarbu Martin ogłosił komunikat, że sprawa prowizorjów budżetowych nie ma nic wspólnego ze skarbem, a jest zależna od ogólnej linji polityki rządu.

Prasa lewicowa nie szczędzi ataków na premjera i rozpuszcza pogłoski o rozbiciu gabinetu.

Wśród kół Senatu panuje przekonanie, że część senatorów wypowie się przeciwko łączeniu projektów finansowych z polityką ogólną rządu. Jeżeli chodzi o parlamentarną grupę radykałów, część ich gotowa jest uchwalić żądane przez premjera prowizorjum, ale pod określonemi warunkami. Część wzywa do powstrzymania się od głosowania, a są i tacy, którzy zachęcają do ustąpienia z gabinetu ministrów radykalnych.

Wczoraj Doumergue przyjął delegację związku b. kombatantów oraz innych związków, liczących około 3,5 miljona członków. Delegacja oświadczyła, że kombatanci poprą premjera wszelkiemi siłami.

PARYŻ, 6.11. (PAT). Rada Narodowa federacji republikańskiej pod przewodnictwem ministra Marin powzięła uchwałę, iż prawicowe grupy parlamentarne winny głosować za projektem Doumergue'a reformy ustroju państwowego.

PARYŻ, 6.11. (PAT) Premjer Doumergue złożył dzisiaj komisji finansowej swój projekt prowizorjum budżetowego na 1-szy kwartał 1935 roku, który będzie rozważony przez komisję w dniu jutrzejszym. Debata w parlamencie nad projektem prowizorjum budżetowego rozpocznie się we czwartek.

„Le Petit Journal", który nawołuje do utrzymania rozejmu, stwierdza, że projekt ten spowodował pewien zamęt. Projekt ten — pisze dziennik — został przyjęty dość obojętnie, ponieważ dyskusja nad budżetem normalnym na rok 1935 mogłaby być podjęta bez zwłoki. Stanowisko ministrów radykalnych, a głównie Herriota, jest bardzo trudne i rozbieżność ta w łonie gabinetu nie może trwać nadal.

Jeżeli rząd nie uzyska większości w parlamencie i otrzyma od senatu aprobatę rozwiązania parlamentu to wybory — jak stwierdza ponownie „Le Petit Parisien" — rozpoczną się 9 grudnia.

Co się tyczy pogłosek, że Germain Martin jest przeciwny projektowi, to zauważa „Le Journal", że decyzja Doumergue'a angażująca ogólną politykę rządu, czyni z ministra skarbu zwykły czynnik wykonawczy, który nie mógłby odmówić podpisania tekstu prowizorjum budżetowego na 1-szy kwartał 1935 r.

Jak dowiaduje się „Le Matin", czynione były próby osiągnięcia następującego kompromisu: Izba uchwaliła w trybie nagłym budżet na rok 1935, co pozwoliłoby na zwołanie zgromadzenia narodowego na 1 grudnia bez uchwalenia miesięcznych prowizorjów budżetowych.

„L'Echo de Paris" przewiduje, że projekt zostanie uchwalony większością przeszło 30 głosów.

„L'Oeuvre" pisze, że gdy sprawozdanie odnośnie budżetu na rok 1935 znajdzie się w rękach deputowanych, wówczas Doumergue przeciwstawi się dyskusji budżetowej i bronić będzie przy pomocy argumentów politycznych projektu finansowego, odrzuconego przez swego ministra skarbu.

NASZE ABC

W przedpokoju

Nie zawsze można pisać o sprawach ważnych i istotnych. Dziś, naprzykład, obowiązek publicystyczny nakazuje poświęcić parę słów rozpoczynającej się sesji parlamentarnej.

Każdy obywatel w Polsce wie doskonale zgóry, jak się to wszystko odbędzie. Jeden z dziennikarzy przed kilku dniami proponował swym kolegom oryginalny zakład: zapewniał, że na 24 godzin przed rozpoczęciem sesji sejmowej napisze dokładne sprawozdanie z pierwszego jej zebrania...

Kto wie, czy dowcipniś nie wygrałby zakładu? Procesy żywe i twórcze urągają wszelkim przepowiedziom, martwe szablony są zawsze jednakowe.

Parlament nasz stal się w ostatnich latach takim martwym szablonem. I czyż może być inaczej w instytucji, składającej się z dwu kategorji ludzi: opozycyjnych, to znaczy takich, którzy na bieg spraw państwowych w obecnej sytuacji nie mogą mieć żadnego wpływu i z prorządowych, czyli tych, którzy wpływu nie mają, albo nawet mieć go nie chcą.

Jeżeli piszemy o wpływach parlamentu, nie mamy na myśli tylko jego formalnych uprawnień w stosunku do rządu. Parlament winien być, przedewszystkiem terenem krystalizowania się żywych prądów myślowych, oraz zbiornikiem wciąż odradzającej się energji społecznej.

Pierwszym warunkiem spełnienia tej roli przez parlament, jest aby posiadał on dokładną wiedzę o polityce, zamiarach i planach czynników kierujących państwem. Czy możliwe to jest w warunkach, w których najistotniejsze sprawy są nietylko zgóry zadecydowane, ale także otoczone ścisłą tajemnicą?

W zeszłej sesji sejmowej przeżyliśmy niezwykłe widowisko. Po dwuletniej pracy, setkach posiedzeń, ankiet, dyskusyj w prasie, obóz rządowy uchwala konstytucję, by w parę miesięcy później dowiedzieć się, że wszystko polegało na pomyłce... Jeżeli więc kompetencje nawet prorządowych grup w sejmie ograniczają się do **odgadywania** właściwych intencyj kierowniczych czynników, czyż można mówić poważnie o roli parlamentu w Polsce?

Od kilku lat Sejm przekształcił się w rodzaj mrocznego przedpokoju polityki polskiej. W przedpokoju, jak zwykle, jedni oddają się głośnej krytyce i słusznym narzekaniom, drudzy pochłonięci są nadsłuchiwaniem szmerów zza zamkniętych szczelnie drzwi gabinetu. Czasem źle usłyszą i wtedy powstają przykre pomyłki i komplikacje.

S. S.

P. Pohoska kuratorką w Z. P. O. K.

W dniu dzisiejszym nastąpiło w Zw. Pracy Obyw. Kobiet wprowadzenie w urzędowanie mianowanej przez Komisarjat Rządu, kuratorki dr. Pohoskiej, żony wiceprezydenta miasta. Zadaniem kuratorki będzie uporządkowanie gospodarki stowarzyszenia, która była ostatnio przedmiotem ostrej krytyki, a nawet i procesów sądowych.

Rozpisanie wyborów do nowego zarządu nastąpić ma w ciągu najbliższych 3 miesięcy.

Dyskusja w Sejmie nad budżetem

Optymizm rządu i krytyka opozycji

Min. Zawadzki nie obawia się deficytu

Ruch i gwar zapanował dziś od rana w gmachu sejmowym. Na godz. 10 rano bowiem wyznaczone zostało pierwsze posiedzenie otwartej od 30 października kwestji budżetowej Sejmu. Już o g. 9 rano odbyły się posiedzenia niektórych klubów celem ostatecznego omówienia taktyki i wniosków, które będą zgłoszone w ciągu dnia dzisiejszego.

W kuluarach

Mają to być przedewszystkiem wnioski i interpelacje dotyczące utworzenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej i traktowania izolowanych, oraz w sprawie masowych aresztowań dokonanych tego lata. Będą też wnioski o charakterze gospodarczym. Socjaliści zamierzają podobno zgłosić wniosek w sprawie amnestji.

Zwraca uwagę, że bodaj po raz pierwszy od przewrotu majowego nie zwołano plenarnego posiedzenia Klubu BB.

W rozmowach kuluarowych omawiane jest żywo zagadnienie przyszłych losów uchwalonej w zeszłej sesji konstytucji. Jak się dowiadujemy, Senat, któremu projekt został przesłany, powierzył już referentowi sen. Roztworowskiem z BB. opracowanie zapowiedzianych poprawek i w terminie konstytucyjnym, t. j. z końcem stycznia r. p. zwróci go Sejmowi. Wobec znanego stanowiska, zajętego w tej sprawie przez czynnik decydujący, prawdopodobne jest, że Sejm, który nie jest związany żadnym terminem konstytucyjnym, nie załatwi poprawek Senatu, tak że i projekt w bieżącej sesji nie będzie już uchwalony. Jest to zaś, jak wiadomo, ostatnia sesja przed nowemi wyborami.

Otwarcie sesji

Około godz. 10-ej kuluary zapełniły się już posłami, wśród których widać wielu dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Przed gmach Sejmu poczęły zajeżdżać samochody rządowe. Nowością było, że przybywających ministrów witał u wejścia wojewoda Jaroszewicz.

Odezwały się dzwonki, zwołujące posłów na posiedzenie. Sala sejmowa zapełnia się szybko. Na galerji prasowej mnóstwo dziennikarzy, loże dla publiczności dość puste.

O godz. 10.15 p. marsz. Świtalski odczytał zarządzenie Prezydenta R. P. o zwołaniu Sejmu, a otworzywszy posiedzenie zawiadomił Izbę o zmianach, jakie zaszły w składzie gabinetu w czasie, kiedy Sejm nie był czynny. Zawiadomił następnie, że od p. min. sprawiedliwości otrzymał pisma o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej kilku posłów. Sprawę tę odesłano do Komisji Regulaminowej. Zawiadomił również, że poseł Idzikowski z BB zrzekł się mandatu. Z polecenia p. marszałka sekretarz odczytał wykaz 58 rozporządzeń Prezydenta, wydanych na mocy ustawy o pełnomocnictwach.

Po zakończeniu tych formalności p. marsz. Świtalski wygłosił wspomnienia pośmiertne, poświęcone zmarłym posłom, Henrykowi Sachsowi z Kl. Narodowego, Rogowskiemu z Kl. Ludowego, Strojnowskiemu, Szyszce i Kwincie z BB. i wreszcie dłuższe wspomnienie, poświęcone zamordowanemu dnia 15 czerwca r. b. min. Bronisławowi Pierackiemu. P. marszałek podkreślił, że zarówno mord posła Hołówki, jak i min. Pierackiego uknute były w tych samych potępieńczych związkach. Zbrodnicze strzały są salwą pogrzebową zarówno dla morderców, jak i dla ich potępieńczych chimer.

Izba uczciła pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie p. marszałek udzielił głosu ministrowi skarbu, dr. Zawadzkiemu, który wygłosił półtoragodzinne exposé.

Expose min. Zawadzkiego

Wzrost dochodów

P. Min. Zawadzki rozpoczął od stwierdzenia, że dochody państwa nie wykazały zniżek w stosunku do roku poprzedniego. W szczególności od listopada z. r. do października b. r. podatki bezpośrednie i pośrednie dały więcej, niż rok przedtem; opłaty stemplowe dały wprawdzie sumę niższą, jednak należy to przypisać znacznym ulgom, przyznanym w roku ostatnim w podatku spadkowym.

Polepszenie daje się odczuć nie tylko w dziedzinie czysto skarbowej. Współczynnik produkcji przemysłowej wzrósł z 58,8 we wrześniu r. z. na 62,9 we wrześniu r. b., cena żyta, przeciętnie otrzymana przez producenta, wynosiła w sierpniu i wrześniu r. ub. 13, a w roku bieżącym zaś ponad 14 złotych, wzrosły znacznie przewozy kolejowe i wzrosło zatrudnienie. Wybitną poprawę mamy też do zanotowania na rynku finansowym.

Sytuacja międzynarodowa

Jeżeli przejdziemy od sytuacji wewnętrznej do międzynarodowej, to i tu stwierdzić możemy silne tendencje do stabilizacji. Utrwala ona wprawdzie utrudnienia w międzynarodowym obrocie, z drugiej jednak strony usuwa te niespodzianki i nagłe wstrząsy, które zaskakiwały inne kraje, przyczyniając im niespodziewane straty albo czasem niespodziewane ułatwienia. Rok ostatni charakteryzuje pewien wzrost produkcji (z wyjątkiem rolnictwa, które wykazuje lekkie zmniejszenie), wzrost zatrudnienia, lekki wzrost handlu zagranicznego; co do cen, to wykazują one wahania w rozmaitych kierunkach, rozmiary tych wahań są jednak bez porównania mniejsze, niż w latach ubiegłych. Wreszcie sytuacja kredytowa i bankowa, aczkolwiek nie doznała całkowitego odprężenia, daje dowody niewątpliwego uzdrowienia.

Deficyt budżetowy

Co do sytuacji Polski, to wydaje się prawdopodobnem, że obecny poziom gospodarczy będzie w najbliższych latach podnosił się — dosyć powoli i stopniowo. O ile bowiem niema podstaw przewidywać pogorszenia, o tyle trudno jest jednak liczyć na szybki powrót pomyślnej konjunktury.

Z tego stwierdzenia płyną ważne wnioski dla naszej polityki budżetowej. Najważniejszem jej zagadnieniem jest oczywiście sprawa deficytu, który widzimy w budżetach lat ostatnich. Rząd od początku kryzysu stał na stanowisku, że deficyt musi być usunięty, a nie załatany i w tym kierunku działał: Wydatki państwa zostały obniżone z 2.933 miljonów r. 1930-31 — do plus minus 2.150 miljonów złotych w roku bieżącym, t. j. przeszło o 28 proc. Rząd równie stanowczo, jak i uprzednio, stoi na stanowisku całkowitego usunięcia deficytu, jest zaś w położeniu o tyle lepszem, niż w latach ubiegłych, że jeden z elementów deficytu — spadek dochodów — można uważać za zakończony. Pomimo to jednak uważamy, że konieczne jest dalsze komprymowanie wydatków do chwili, kiedy nie spadną one do poziomu wzrastających dochodów.

Wykonanie budżetu za rok bieżący — mówił dalej p. Zawadzki — odpowiada najściślej przyjętej wytycznej. Możemy liczyć, że osiągniemy w ciągu roku 96 proc. preliminowanych dochodów. Wydatki za 7 ostatnich miesięcy wyniosły w r. b. 1.211,8 wobec 1.205,6 milj. zł. w roku zeszłym. Ale w tych wydatkach mieści się 29,4 miljony nieuniknionych, które w roku zeszłym nie zostały dokonane w ciągu 7 miesięcy, ale przeniesione na drugie półrocze. Faktycznie więc wykonanie budżetu za te 7 miesięcy wykazuje zmniejszenie wydatków przynajmniej o 23 miljony. Gdyby tylko ten stosunek miał być utrzymany, wynosiłoby to przynajmniej 36 miljonów w stosunku rocznym; faktyczny jednak stosunek będzie korzystniejszy.

Czy dochody wzrosną?

W jakim stopniu mogą być podniesione dochody budżetowe? W podatkach można spodziewać się wzrostu dochodów, ale nasza struktura podatkowa utrzyma wzrost ten w dosyć skromnych granicach. Podatki gruntowy, od nieruchomości i danina majątkowa są dosyć sztywne, dochodowy ma za podstawę dochód roku poprzedzającego, w przemysłowym zwyżka obrotów jest kompensowana przez zniżkę stawek. Bardziej liczyć można na to, że lepsza sytuacja gospodarcza spowoduje łatwiejszą ściągalność tych podatków. Inne podatki bezpośrednie i wszystkie pośrednie niewątpliwie silniej zareagują na zmianę konjunktury, ale w całokształcie naszego budżetu odgrywają one rolę drugorzędną w porównaniu z poprzedniemi. Wszystko to razem może przedstawiać zwyżkę kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu miljonów w roku przyszłym, a nawet w roku następnym (1936).

Nowe podatki

Dochody podatkowe mogłyby być podniesione też przez wprowadzenie nowych lub podniesienie istniejących podatków. Ta możliwość została też wzięta pod uwagę przy układaniu preliminarza. Projektujemy, nawet już od 1 stycznia 1935 r., dodatkowy podatek od cukru, projektujemy podniesienie 10-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich, wreszcie nowych kilka drobnych tytułów podatkowych. Razem wszystkie te projekty, nie włączając daniny szkolnej, która idzie na specjalny fundusz, mogą dać około 40 miljonów.

Wreszcie podniesienie dochodów możliwe będzie przez reformę podatków, która jest opracowywana. Mam nadzieję, że jeszcze w ciągu sesji bieżącej będę miał możność przedstawić jej wytyczne.

Monopole

Drugie wielkie źródło dochodów Państwa, monopole, zostało bardzo starannie wyzyskane w ciągu lat ostatnich. Oszczędności, reorganizacja i likwidowanie zapasów pozwoliły na uskutecznianie znacznych wpłat do Skarbu Państwa, pomimo zmniejszenia obrotów, które dopiero w r. bież. zatrzymały się. Sprzedaż artykułów monopolowych spadła od r. 1929/30 o 560 milj., natomiast wpłata tylko o 260 milj. O ile nastąpi poprawa sytuacji, spożycie artykułów monopolowych niewątpliwie wzrośnie, ale wówczas okażą się niezbędne nowe inwestycje. Sprawa podnoszenia dochodu w monopolach komplikuje się przez zmienne wymagania rynku i przyjęty całokształt systemu sprzedaży: Kolportowane pogłoski, jakoby zamierzone były zmiany, odbierające inwalidom ich obecne uprawnienia w tej dziedzinie, są zgoła bezpodstawne.

Przedsiębiorstwa państwowe

Trzecie ewentualne źródło dochodów, przedsiębiorstwa państwowe, które zresztą nigdy bardzo wielkiej roli w budżecie nie odgrywało, w ostatnich budżetach nie wchodziło prawie w rachubę. Przedsiębiorstwa pozostają w związku z pewnemi państwowemi lub ogólnogospodarczemi potrzebami, dlatego nie byłoby dziwne, gdyby stale dawały dochód znacznie niższy, od przeciętnej stopy zysków. Ale nawet w porównaniu z przedsiębiorstwami prywatnemi nie wyglądają one tak źle, jak utrzymują ich krytycy. Kryzys, który tak silnie dotknął prywatne przedsiębiorstwa, nie mógł oczywiście nie odbić się i na państwowych i całkowite wyrównanie szkód, które przyniósł, wymagać będzie jeszcze wielu wysiłków.

W rezultacie możemy liczyć na podniesienie dochodów o jakieś 50 do 100 milj. w roku przyszłym i o dalsze 50 milj. w roku 1936/37. Ponieważ deficyt tegoroczny wyniesie około 250 milj., to gdybyśmy pozostawili bez zmiany wydatki, zupełne zrównoważenie budżetu mogłoby nastąpić w najlepszym razie dopiero za 3 lata, lub nawet później.

Danina szkolna

Omówiwszy szczegółowo cyfry preliminarza budżetowego zaznacza p. minister, że w Ministerstwie Oświaty część wydatków, skreślonych w budżecie, znajduje się w Funduszu Szkolnym, którego dochody mają być powiększone przez specjalną daninę, tworzoną jednak nie z opłat szkolnych, a rozłożoną na wszystkie klasy ludności i ustosunkowaną do wielkości zajmowanego mieszkania. Odpowiedni projekt z uza

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Wśród rzemieślników

Tarcia w organizacjach rzemieślniczych, które wynikły po ujawnieniu ostatnich afer, przerzuciły się ostatnio na teren organizacyj żydowskich. Żydowskie związki rzemieślnicze powołują sąd honorowy dla rozpatrzenia sprawy jedynego urzędującego obecnie wiceprezesa Zw. Izb Rzemieślniczych b. posła Rasnera.

Optymizm rządu i krytyka opozycji

(Dokończenie ze strony 1-ej)

sadnieniem będzie niebawem złożony w Sejmie.

Niedobór

Z zestawienia cyfr wydatków i dochodów wynika niedobór w sumie 149.117.900. Pokrycie niedoboru przewiduje się częściowo z rezerw skarbowych, które mało zostały naruszone, przez rok ostatni, częściowo w drodze operacyj finansowych.

W naszych planach finansowych na rok przyszły liczymy na pomoc rynku finansowego: 1) dla upłynnienia środków na pokrycie części deficytu (około 100 milj.), 2) dla sfinansowania wydatków na cele inwestycyjne.

Waluta

Dalej podkreśla p. minister, że stałość waluty będzie nadal utrzymana. Sposób, w jaki rząd projektuje załatwić trudną sprawę oddłużenia, jest też, z finansowego punktu widzenia, odbiciem całości waluty. Oddłużenie rolnictwa i samorządów mogło być dokonane zasadniczo dwiema drogami: drogą dewaluacji pieniądza lub drogą ulg dla dłużników. Nie krytykując polityki państw, które poszły drogą dewaluacji, chcę stwierdzić, że u nas zwłaszcza metoda ta była niedopuszczalną, jeśli się zważy, że cały niemal przyrost oszczędności i kapitalizacji składa się z drobnych oszczędności, którym państwo winno najstaranniejszą opiekę, a które właśnie na dewaluacji najbardziejby ucierpiały.

Banki

Stałość waluty naszej łączy się z bardzo mocną sytuacją Banku Polskiego. W ciągu ostatniego roku zapas złota nietylko nie uległ zmniejszeniu, ale lekko wzrósł, zapas walut obcych pozostał wprawdzie bez zmian, ale zobowiązania zagraniczne Banku zmniejszyły się bardzo znacznie.

Aparat kredytowy doznał w roku ubiegłym wyraźnego wzmocnienia. Ogólna suma wkładów w bankach państwowych, P. K. O. bankach prywatnych i K. K. O. wzrosła z 2.213 milj. w dniu 1 X 1933 r. na 2.427 milj w dn. 1 października 1934 r., pomimo, że zniżka dolara spowodowała pewne zmniejszenie nominału części tej sumy.

Przechodząc do poszczególnych instytucyj, względnie ich grup, pozwolę sobie podnieść następujące momenty:

Bank Gospodarstwa Krajowego wykazywał stały wzrost operacyj, zbliżony rozmiarami do 1931 roku. Ożywienie działalności B. G. K. dało się zaznaczyć na wszystkich odcinkach, poza jedynym działem kredytu emisyjnego.

Przed Bankiem Rolnym stają obecnie trudne zagadnienia udziału w akcji oddłużeniowej i związanem z nią finansowaniem akcji parcelacyjnej.

Ogólnie można powiedzieć, że Bank nastawił na tyle swą działalność na wykonanie ostatnich dekretów oddłużeniowych, że wykonanie to powinno nastąpić szybko, sprawnie i bez żadnych trudności dla Banku.

Jak i w latach zeszłych, rozwijała się świetnie P. K. O. Jej wkłady oszczędnościowe wzrosły od 1 listopada 1933 r. do 1 listopada 1934 r. o 108 milj. zł. Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o dalsze 278 tys. i przekracza 1.400 tys. Pozwoliło to P. K. O. na dosyć poważne lokaty. Obecnie jest w opracowaniu projekt objęcia działalnością P. K. O. redyskonta dobrych krótkoterminowych weksli. W ten sposób P. K. O. przyczyniłaby się jeszcze znaczniej do ożywienia prywatnej gospodarki.

Sytuację bankowości prywatnej w Polsce w ciągu roku bieżącego scharakteryzować można, jako powolne przejście z okresu przystosowywania się do okresu stopniowej poprawy.

Ujemnym objawem jest znaczne zadłużenie związków samorządowych, które nie uległo zmniejszeniu. Stan ten powinien ulec radykalnej poprawie naskutek postanowień rozporządzenia Prezydenta R. P. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, 24 października r. b. Przeprowadzona na mocy tego rozporządzenia regulacja zobowiązań samorządowych powinna poprawić wypłacalność samorządów wobec K. K. O.

Rynek kredytowy

Rynek lokacyjny kształtował się w roku ubiegłym bezporównania pomyślniej, niż w latach zeszłych. Wszystkie dobre papiery wykazały znaczne zwyżki kursów.

Obieg biletów skarbowych wzmógł się znacznie, przechodząc z 119,3 milj. zł. na 1 listopada 1933 r. na 200 milj. zł. w dniu 1 listopada 1934 r. Jednocześnie zmniejszyło się redyskonto tych papierów w Banku Polskim z 48,4 milj. zł. na 23,3 milj. zł.

Ciekawą jest rzeczą zestawienie ogólnego wysiłku, dokonanego przez rynek finansowy w roku ostatnim (od października 1933 do 1 października 1934. Przedstawia się ono tak:

Pożyczka Narodowa netto 333 minj., Bilety Skarbowe 75,5 milj., Lokaty P. K. O. i Ubezpieczalni na akcję budowlaną 38 milj., inne lokaty publiczne 46,5 miljn. W sumie więc 493 miljony.

Są to więc sumy bardzo znaczne, do których dodać należy jeszcze czysto prywatne inwestycje, które sumy te pobudziły. Tak np. owe 38 miljonów kredytów na cele budowlane uruchomiły jeszcze okoł 150 miljonów, ulokowanych w budownictwie przez właścicieli budowanych domów.

Gdyby poprzestać na owej sumie 493 miljn. i przypuścić, że połowa jej tylko zostanie obrócona w roku przyszłym na cele publiczne mielibyśmy obok pokrycia tej części deficytu, której nie pokryjemy z rezerw (t. j. około 100 milj. zł.), jeszcze 146 miljn. zł. na cele wielkich inwestycyj gospodarczych.

Pożyczki zagraniczne

W dalszym ciągu p. minister zaznacza, co w możliwości tranzakcji na rynku zagranicznym, że doświadczenia ostatnich lat dwuch wykazały, iż operacje takie są możliwe. Toteż nie jest wykluczonem, że nadarzą się nam pewne kredytowe operacje zagraniczne. Byłyby one pożądanem ułatwieniem sytuacji; w planach naszych liczymy jednak wyłącznie na własne siły.

Zakończenie

Kiedy przemirzam myślą drogę, którąśmy przebyli w ciągu kilku lat ostatnich — zakończył min. Zawadzki — nie mogę się oprzeć wrażeniu, że zaszła bardzo zasadnicza zmiana. Dwa lata temu dyskutowano, czy deficyt zamknie się w sumie 345 miljn. zł.ł, czy będzie 400, czy 600, czy nawet 800 miljonów. Obecnie można dyskutować, czy deficyt będzie bliższy 100 czy 200 miljonów, a najzawziętsi nawet krytycy nie podają w wątpliwość możności jego pokrycia. Solidarne wysiłki rządu i społeczeństwa nie poszły na marne. Trudności nie są jeszsze usunięte, ale można powiedzieć, że w najważniejszym punkcie zostały przezwyciężone.

Przemówienie pos. Rybarskiego

W dyskusji pierwszy zabrał głos prezes Kl. Narodowego, prof. Rybarski:

Optymizm a fakty

— P. Minister Skarbu w swojem przemówieniu dał wyraz optymizmowi. Muszę więc przypomnieć poprzedni optymizm p. Ministra Skarbu. Dnia 7 września 1933 r. na posiedzeniu komitetu Pożyczki Narodowej powiedzał p. mnster, że z przygotowań do budżetu przyszłorocznego wynosi głębokie przekonanie, iż budżet da się zamknąć jeżeli nie całkowitą równowagą, to w każdym razie deficytem nieznacznym. Dotychczas jednak za pół roku pokryto deficyt Pożyczką Narodową w wysokości zgórą 150 miljonów. Następnie p. premjer Kozłowski powiedział 1 sierpnia r. b.: „Mogę panów zapewnić, że przeciętna wydatków nie osiągnie przeciętnej zeszłorocznej". Tej zniżki nie widziałem. Jeśli weźmiemy budżet na rok przyszły i uwzględnimy, że np. danina szkolna ukryta jest bardzo dyskretnie w funduszach, okaże się, że w nowym bużecie w stosunku rocznym wypada więcej wydatków, aniżeli wyniosły rzeczywiste wydatki w pierwszym półroczu tego roku.

Następnie p. minister powoływał się na poprawę wskaźnika produkcji przemysłowej. Istotnie poprawa nastąpiła wszędzie, ale spośród 12 państw europejskich Polska ma wskaźnik najniższy, a w porównaniu z r. 1932 poprawa u nas jest słabsza, aniżeli w większości krajów europejskich.

Podatki

P. minister opiera swoje nadzieje na przyszłość na wzroście dochodów. Istotnie. W pierwszem półroczu 1934/35 daniny publiczne i monopole wyniosły 762,5 miljonów, w pierwszem zaś półroczu r. ub. 757,8 miljonów. Wzrost ten wykazują jednak tylko podatki bezpośrednie — tam gdzie śruba fiskalna może działać. Inne podatki nie wykazują wzrostu. A i w dochodach z podatków bezpośrednich okazuje się przy bliższej analizie, że na rok 1934/35 preliminowano dochody z odsetek za zwłokę, kar i grzywien na 16,5 miljona, tymczasem już w pierwszem półroczu tego roku dochód ten przyniósł 18,5 miljona to znaczy więcej niż przewidziano na cały rok.

Następnie p. minister proponuje szereg nowych podatków, nie zsumowuje jednak tych rzeczy razem, ale mówi osobno o podatkach w ogólnym budżecie, a osobno o daninie szkolnej. Jeśli dodamy 18 miljonów daniny szkolnej do 40 miljonów nowych podatków, otrzymamy razem 58 miljonów. Ale są jeszcze inne zwyżki, mianowicie dochód z podatku dochodowego preliminowany w roku zeszłym na 170 miljonów, a obecnie na 190 miljonów. Czyli, że nowych podwyżek jest razem na około 80 miljonów. Od końca r. 1931 wprowadzono ponad 40 różnych nowych danin i opłat na rozmaite fundusze.

Wymagania skarbu stoją na drodze odbudowy gospodarczej i dlatego też w mojem głębokiem przekonaniu na tej drodze nie doprowadzi się do uzdrowienia gospodarki.

Gdzie można oszczędzić?

Nie twierdzę, by nasz budżet nie zawierał wielu oszczędności. Niektóre oszczędności poszły nawet zadaleko. O ile chodzi n. p. o zaniedbanie budownictwa drogowego, to jest to więcej niż błąd z punktu widzenia wojskowego. Wiadomo bowiem każdemu dobrze, jakie ogromne wydatki w budownictwie szosowem robi nasz sąsiad zachodni.

Ale są pewne pozycje, wydatki na sumy dyspozycyjne, na których można robić oszczędności, — czy nie możnaby ograniczyć kosztów rerezentacji państwa, wydatków na urządzanie mieszkań reprezentacyjnych, jak w samorządzie warszawskim, który dzisiaj jest organem wykonawczym państwa? Wielkie oszczędności można również uzyskać i w wydatkach subwencyjnych. Niedawno ujawniono, że sanacyjny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet otrzymał w r. 1932—33 subwencję na 1.680.000 zł. Nie wszystko było z temi subwencjami w porządku, ale chodzi głównie o to, że akcja społeczna, oparta niemal wyłącznie na subwencjach skarbowych, jest demoralizująca.

Mówił p. minister o przedsiębiorstwach państwowych. Dlaczego uporczywie preliminuje się z przedsiębiorstw takie dochody, których one nie dadzą? Za ostatnie pół roku wpłaciły one do skarbu 8 miljonów, tymczasem na rok przyszły preliminuje się aż 67 miljonów.

Przywileje

Pos. Sławek skarżył się niedawno na to, że rzemiosło, kupiectwo, rolnictwo okazują pewną bezradność i oglądają się na pomoc państwową. Skąd się rodzi ta bezradność? Odpowiedź jest jasna, jeżeli państwo ujęło wszystwo w swoje ręce, społeczeństwo musi być bezradne. Gdy wszystko jest pod nadzorem policyjnym, ludzie muszą oglądać się na państwo. Nie jest jednak słuszny pogląd, że wszyscy żądają pomocy od państwa. Może to dotyczyć tylko elity rządzącej, szerokie zaś masy narodu chcą tylko, aby im państwo pozwoliło pracować w spokoju i pod ochroną prawa. (Oklaski na prawicy). Szerokie masy nie liczą zbyt wiele na pomoc państwa, ale nie chcą, by pewne grupy, pewne partje i wyznania miały przywileje. Tymczasem u nas rozwiązuje się jako nielegalne stowarzyszenia b. wojskowych Polski, a pod opieką władz istnieje żydowska organizacja wojskowa, która urządza parady po miastach i cieszy się największem poparciem.

Przywileje bardzo często łączą się u nas z systemem protekcji, o czem zresztą mówili pp. Prystor i Sławek.

Poseł Kleszczyński BB.: Powinien pan bić brawo.

Prof. Rybarski: Biję, ale dodaję trochę szczegółów. Z tego miejsca cytowaliśmy okólnik wicewojewody do starostów, polecający, aby z kas komunalnych zrobili narzędzie rozszerzania wpływów. Przypominam odezwę Legjonu Młodych w Krakowie, gdzie było powiedziane, że młodzież Wszechpolska nie otrzymuje posad. Te objawy wynikają z samej istoty systemu. P. premjer mówił o stosunkach w świecie robotniczym, gdzie zmusza się pracowników do zapisywania się do związków obcych im ideologicznie. Ale czy to dotyczy tylko stosunków robotniczych. Mam wielu uczniów, którzy przedemną skarżyli się, że im powiedziano: „Jeżeli zapiszecie się do Strzelca, to dostaniecie posadę za 150 zł." W świecie adwokackim widzimy objaw, że kuratele, syndykaty i nadzory sądowe w olbrzymim procencie otrzymują członkowie sanacyjnego koła adwokatów. Nie użyję drastycznego określenia, jakie dostosował p. premjer do stosunków robotniczych, ale muszę powiedzieć, że nie zazdroszczę potęgi obozowi opartemu na takich fundamentach. W tej atmosferze muszą pojawiać się takie objawy, jak nadużycie i łapownictwo. Już padło tu nazwisko posła Idzikowskiego, ale nietylko o niego chodzi. Wiadomo, że była zorganizowana akcja przekupywania urzędników skarbowych wśród sfer rzemieślniczych. Głębszą przyczyną tych nadużyć jest wszechwładza administracji państwowej. Nie wyple-

(Dokończenie obok)

ni się nadużyć, jeżeli zakres działania każdego urzędnika nie będzie ograniczony przez prawo i nie będzie pozostawał pod kontrolą prawa.

Nieszanowanie prawa

Jakiż jest stan prawny w naszem państwie? Każdy rząd, który powstał w drodze zamachu, jeżeli ma instynkt samozachowawczy, dąży do tego, żeby jaknajprędzej wrócić do prawa i pozostawić po sobie instytucje prawne, które go przetrwają. Jak się przedstawia u nas twórczość prawna? Nie jest prawem pełnomocnictwo i taki stan rzeczy, że norma ogólna mówi tak, ale jeżeli minister czy urzędnik chce, to może być inaczej. Możemy ostatecznie zrozumieć krytykę ustawodawstwa przedmajowego i nie dziwię się, że panowie tego prawa nie szanowali. Ale można było oczekiwać, że będziecie szanować prawo przez samych siebie uchwalone. O ustawie o ubezpieczeniach społecznych przez was uchwalonej — po roku krytyka wasza wyraża się w takich słowach, że prokurator powinien to nieraz skonfiskować. Poco było uchwalać prawo wyborcze ludności do samorządów a potem je unieważniać? Chyba poto, żeby nie wyjść z wprawy na czas gdy będą wybory sejmowe.

Obozy izolacyjne

Obecny reżim organizował bardzo wydatnie wymiar sprawiedliwości i można było przypuszczać, że na tem będzie koniec, ale okazją do zasadniczej zmiany było zamordowanie ministra Pierackiego. Wtedy na Obóz Narodowy rzucano pośrednio podejrzenie popełnienia tego zamachu i aresztowano półtora tysiąca ludzi. Później stwierdzono, że zbrodnię popełnił Ukrainiec. Albo więc władze bezpieczeństwa nie wiedziały nawet, z jakiego środowiska wyszła ta zbrodnia, albo skorzystały z tej tragedji, by załatwić rachunki partyjne i złamać Obóz Narodowy.

Są w różnych krajach Europy obozy izolacyjne, gdzie odosabnia się ludzi niewygodnych dla reżimu, ale obóz w Berezie Kartuskiej ma swoiste piętno. P. premjer oświadczył, że u nas miejsca odosobnienia będą miały regulamin bardzo ciężki i nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem surowej i karzącej ręki państwa. Tymczasem stosuje się to do osób, które są tylko podejrzane, których nikt nie oskarżył o żadne określone przestępstwo. Karano głodem, rujnowaniem zdrowia, brudem, biciem. Wychodzącym z tego więzienia pewien wysoki urzędnik oświadczył: „Jesteście wypuszczeni, ale nie wolno wam zajmować się działalnością polityczną. I jeżeli piśniecie choć słowo o tem, co się tu działo, znajdziecie się tu spowrotem". Tymczasem wszyscy mówią o tem, co się tam działo.

Takiemi środkami — kończy pos. Rybarski — nie zdołacie złamać Obozu Narodowego. Wiemy, co mówią szerokie masy ludności. Te wzmożone represje wobec Obozu Narodowego łączą one ze wzrostem świadomości żydowskiego zalewu i jego niebezpieczeństwa. Możecie panowie stosować takie lub inne metody, nie jedno już dzisiaj jest pewne: nie zdobędziecie rządu dusz w Polsce.

Dalsza dyskusja

Po prof. Rybarskim przemawiał prezes Str. Ludowego, pos. Róg, po nim zaś pos. Żuławski z PPS. Dyskusja ogólna potrwa zapewne do wieczora.

Jutro zbiorą się komisje budżetowe Sejmu i Senatu dla rozdania referatów, poczem nastąpi ma odroczenie sesji na dni 30.

Goemboes w Wiecznem Mieście

Uprzejma rezerwa Włoch

RZYM, 6.11. Wczoraj przybył z Wiednia premjer węgierski, Goemboes, z kilkoma urzędnikami. Na dworcu przyjął premjera Mussolini. Po serdecznem powitaniu, obaj mężowie stanu przeszli przed kompanją honorową, która sprezentowała broń. Kolonja węgierska witała entuzjastycznie premjera Goemboesa, który udał się do poselstwa węgierskiego, gdzie zamieszkał.

Dzisiaj rozpoczęły się rozmowy Mussoliniego z Goemboesem. Rozmowy prowadzone są w Pałacu Weneckim. Jutro Goemboes ma być przyjęty przez Papieża.

Wizytę premjera Goemboesa w Rzymie czynniki węgierskie uzasadniają w ten sposób, że obaj mężowie stanu, Mussolini i Goemboes po 6-miesięcznem niewidzeniu się chcą znowu nawiązać bezpośredni kontakt. W czasie rozmów ma być również poruszona sprawa wizyty warszawskiej Goemboesa. Wskutek paktu rzymskiego, Włochy, Austrja i Węgry mają informować się wzajemnie o wszystkich posunięciach na polu polityki zagranicznej. Nie należy przypuszczać, że koncepcja, o której dawniej mówiono, politycznego czwórporozumienia Rzym — Berlin — Budapeszt — Warszawa mogła być realizowana, a nawet omawiana. Włochy są zaniepokojone działaniem Niemiec w Austrji oraz ich ekspansją na południu Europy, co zagraża interesom Włoch i Węgier.

Najprawdopodobniejszą jest rzecz, że na czoło zagadnień włosko-węgierskich wysunięta zostanie sprawa rewizjonizmu. Stanowisko Rzymu w ciągu ostatnich miesięcy w tej sprawie uległo znacznej zmianie. Koncepcje węgierskie nie doznają tu już tak silnego poparcia. Znaczną rolę odgrywa nawiązanie rozmów Włoch z Francją i dążenie do niezaostrzania stosunków z Małą Ententą. Rzym ma teraz na celu zacieśnienie stosunków z Austrją i zwiększenie swego wpływu w tym kraju. Jednakże Mussolini nie chce również wypuścić ze swych rąk nici polityki węgierskiej ze względu na obawę, że osamotnione Węgry musiałyby w tym wypadku poddać się całkowicie wpływom Niemiec.

Toteż, o ile w dziedzinie politycznej wydaje się rzeczą niemal pewną, że wizyta Goemboesa nie wprowadzi żadnych poważniejszych zmian, to w dziedzinie gospodarczej należy się spodziewać pewnych posunięć rządu włoskiego, dokonanych na korzyść Węgier. Dotychczas bilans handlowy węgiersko-włoski wyrażał się sumą 80 miljonów lirów na niekorzyść Węgier. Saldo to ma być wyrównane przez Włochy drogą dokonania zakupu na rynku węgierskim 2 miljonów kwintali pszenicy. Premjer Goemboes ma starać się o podniesienie ceny tej pszenicy do wysokości cen na rynku międzynarodowym, a obok tego ma starać się o stworzenie warunków zbytu dla produktów na rynek włoski.

WIEDEŃ, 6.11. W kołach dyplomatycznych Austrji mówi się, że wizyta Goemboesa w Austrji nie dała żadnych wyników. Koła te spodziewają się, że wizyta rzymska ma jakiś specjalny charakter, tembardziej, że Węgry starają się nadać jej jaknajwiększe znaczenie. Jeżeli nie zostaną osiągnięte jakieś poważniejsze cele polityczne, to w każdym razie wizyta będzie miała na celu usunięcie oziębienia, jakie zapanowało między Węgrami a Włochami. Wprawdzie Włochy odnoszą się nadal do Węgier uprzejmie, ale jest to uprzejma rezerwa. Ktoś powiedział, że w Rzymie kochają Budapeszt tak, jak „kocha się piękną obcą kobietę, pocichu i zdaleka".

„Reichspost" twierdzi, że Goemboes uważa nadal Wiedeń i Rzym za filary polityki węgierskiej i choć ostatnie rozmowy węgierskie nie dały żadnych specjalnych rezultatów politycznych, to jednak są bardzo znamienne. Zdaniem pisma austrjackiego, w Rzymie zostaną omówione: położenie Europy środkowej, sprawozdanie z wizyty warszawskiej, mord marsylski, stosunek do Jugosławji oraz sprawa rozbudowy gospodarczej i postanowień paktu rzymskiego.

Zaginięcie akt śledczych

echem włamania do kasy dworcowej

Na 13 b. m. wyznaczono w Sądzie Okręgowym proces o włamanie do gabinetu sędziego śledczego. Sprawa ta wiąże się ze słynnem włamaniem do kasy dworca towarowego. Gdy władze policyjne aresztowały kilku podejrzanych o napad na kasę, z gabinetu sędziego zginęły akta dochodzeń. Okazało się, że wspólnicy rabusiów, chcąc zatuszować sprawę, wykradli akty z kancelarji i zniszczyli je. Władze zrekonstruowały dokumenty i przed paroma miesiącami odbył się proces bandytów, którzy skazani zostali na wieloletnie kary więzienia.

Obecnie władzom udało się wykryć sprawców włamania do gabinetu sędziego śledczego i zasiądą oni przed sądem.

Zbrodniczy napad

w Śródmieściu

Na ul. ks. Skorupki, przechodzącego inż. Franciszka Wicenika (Żelazna 59) zaczepiło 2-ch nieznajomych mężczyzn, z których jeden zapytał: „Czy to pan inż. Wicenik?". Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, jeden z nieznajomych uderzył inż. W. kilkakrotnie pięścią w twarz, poczem sprawcy zbiegli. Wszczęty przez napadniętego alarm nie osiągnął żadnego wyniku. Inż. W. zgłosił się do ambulatorjum filji Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną nosa i potłuczenie prawej dłoni.

Podrożenie masła

i jaj

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od 5 b. m. następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 50 gr. (dotychczas 2 zł. 40 gr.), w blokach — 2 zł. 40 gr. (dotąd 2 zł. 30 gr.), solonego — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 10 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 10 gr. (2 zł.) i osełkowego — 1 zł. 80 gr. (1 zł. 70 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, nadto jaj gwarantowanych — 10 gr. (dotychczas 9 gr.) za sztukę.

6.XI.1934

Bałkan daleko czy blisko?

Od 30-go ub. m. do 1-go b. m. obradowała w Ankarze stała rada Porozumienia Bałkańskiego. Przedstawicielem Turcji był min. spr. zagr. Tewfik-Ruszdy-Bej, Grecji min. spr. zagr. p. Maximos, Rumunji min. spr. zagr. p. Titulescu, Jugosławji zast. min. spr. zagr. p. Puricz. Widomym wynikiem obrad była zwięzła uchwała, wymownie stwierdzająca współpracę polityczną i gospodarczą, a istotnym wynikiem rzeczywiste zacieśnienie przyjaźni i ściśle określonego współdziałania, bardzo widoczne z całego przebiegu zjazdu.

Porozumienie Bałkańskie stanęło, po gruntownych przygotowaniach, 4-go lutego r. b. w Białogrodzie, a miarą jego doniosłości jest art. 1-szy umowy, podpisanej 9.II.34 w Atenach:

— Grecja, Rumunja, Turcja i Jugosławja poręczają sobie wzajemnie bezpieczeństwo wszystkich swych granic bałkańskich.

Brak teraz narazie Bułgarji i Albanji, ale nie jest to brak wieczysty, bo już wzajemne odwiedziny królewskie w Białogrodzie i w Sofji w r. b. torowały drogę uzupełnieniu, któremu służy też wczorajszy pobyt p. Titulescu w Sofji i jego narada z królem Borysem, oraz ministrem spr. zagr. Batołowem.

Znaczenie Porozumienia Bałkańskiego nieźle zobrazował, w chwili zawarcia, rysunek w białogrodzkim dzienniku Politika, przedstawiający dwa stoły, dokoła których zasiedli obradujący.

Pierwszy stół, większy, to narada dyplomatów europejskich:

— Panowie, nie możemy pozwolić na bałkanizację Europy.

Drugi stół, mniejszy, to narada czterech państw bałkańskich z pozostawionemi krzesłami dla dwu dalszych:

— Panowie, nie możemy pozwolić na europeizację Balkanu.

I poręczają sobie status quo granic.

W zakończeniu obrad obecnych stała rada Porozumienia Bałkańskiego mogła stwierdzić, że

— ...nietylko pokojowi nic nie zagrozi na Bałkanach, ale gdyby to się stało gdzieindziej, dzięki współdziałaniu Porozumienia Bałkańskiego z innemi czynnikami pokoju, opanuje ono bieg rzeczy na swym gruncie.

Narada w Ankarze posunęła też znacznie naprzód budowę młodego Porozumienia. Opracowano statut i wprowadzono, obok stałej rady politycznej, złożonej z ministrów spraw zagranicznych, również stały sekretarjat i radę gospodarczą, której wytyczono już główne zadania, z wskazaniem, że ma ona zebrać się dwa razy w ciągu pięciu najbliższych miesięcy, w Atenach i w Ankarze, tak aby na zebranie w maju 1935 w Bukareszcie przedstawić sprawozdanie i wnioski.

Cóż nam mówi narada Porozumienia Bałkańskiego?

Mówi nam przedewszystkiem, że polityka łączności, porozumień, zabezpieczeń i poręczeń rozszerza się w Europie i utrwala. Nic dla zabicia nudy: pour passer le temps. Ale w słusznem przeświadczeniu, że istnieją dążności do zaburzenia pokoju, które ubezwładnić może ścisłe i sprawne współdziałanie wszystkich, pragnących go utrzymać.

Lecz nam, w Polsce, mówi powstanie, istnienie i utrwalanie się Porozumienia Bałkańskiego jeszcze coś innego.

Ankara to kawał świata od Gdyni czy od Wilna. Ale Śniatyn jest o miedzę od Czerniowiec. Polska przez Rumunję sąsiaduje z Porozumieniem Bałkańskiem. Właśnie przez Rumunję, która jest naszą sojuszniczką, a której minister spr. zagr. p. Titulescu zajmuje przewodnie miejsce w założeniu i prowadzeniu tego zespołu, raz jeszcze dając dowody swej twórczości i pracy dobrze obmyślonej, wyższej ponad niewczesne próby boczenia się nań naszego kierownictwa polityki zagranicznej w ostatnim czasie. Wiedzie zaś ten szlak dalej, przez Turcję, z którą mamy i chcemy mieć najlepsze stosunki przyjaźni, na ten południowy Bliski Wschód, tak ważny dla naszych zamysłów gospodarczych. I dlatego Porozumienie Bałk. to dla nas nietylko nic dalekiego, ale coś bardzo bliskiego, jeśli się ma oczy otwarte i myśl żywą.

St. St.

„Gleichschaltowanie" sanacyjnej młodzieży

Zza kulis unifikacji prorządowych związków ludowych

Prasa sanacyjna doniosła triumfalnie o zjeździe sanacyjnych organizacyj młodzieży wiejskiej, na którem dokonana została unifikacja istniejących dotąd odrębnie dwóch związków, a mianowicie Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" (kierowanego przez sanacyjną grupę „Przełomu" i studentów z Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej) dalej z Związku Polskiej Młodzieży Ludowej, czyli t. zw. „zielonych koszul" Polakiewicza oraz sanacyjnych związków regjonalnych.

Nowa, zunifikowana organizacja sanacyjna ma nosić nazwę „Centralny Związek Młodzieży Wsi". Podszewka tej „unifikacji" jest kubek w kubek podobna do podszewki głośnego przed niedawnym czasem „uśmierzenia" i „uprawomyślnienia" Legjonu Młodych. Już to sanacja ma coraz więcej kłopotu z swoją młodzieżą. Nie pomagają subwencje, nie pomagają rozdawane hojnie posady — raz po raz młodzież sanacyjna probuje się buntować przeciwko B. B. Oczywiście każda próba usamodzielnienia się jest natychmiast zgnieciona i represje przywodzą stojących u żłobu młodzieńców do porządku.

Zarówno na terenie „Siewu", jak i na terenie „zielonych koszul" zaczęły ostatniemi czasy brać górę prądy radykalne. Organizacje stworzone i finansowane przez sanację, próbowały tu i ówdzie prowadzić samodzielną politykę, bez opiekunów i komendantów. Niebezpieczeństwo to (podobnie jak w „Legjonie Młodych") w lot wyczuto w B. B. Zbliżają się wybory, na wsi sytuacja sanacji przedstawia się katastrofalnie, a w dodatku jeszcze własne organizacje młodzieży wiejskiej — kadra agitatorów wyborczych — nie dość są pewne.

Zatem pomysł unifikacji.

Do Warszawy zwołano zjazd z inicjatywy t. zw. „Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej", na którego czele stoi obecnie (po zgonie ś. p. Adama Skwarczyńskiego) wiceprezydent Pohoski. Dla uniknięcia wszelkich niespodzianek p. Pohoski ułożył zgóry tezy, według których na zjeździe unifikacyjnym ma się rozwinąć dyskusja i według których ma być zorganizowana nowy, zunifikowany związek sanacyjnej młodzieży wiejskiej.

Na miejsce dotychczasowej samodzielności organizacyjnej — ścisłe uzależnienie od władz administracyjnych. A więc wojewódzkie organizacje regjonalne młodzieży sanacyjnej, oddane pod opiekę wojewodów i nadrzędna, centralna Rada Naczelna z mianowanym prezesem i zarządem głównym, który miał się składać według projektu p. Pohoskiego z czterech członków wybranych przez Radę Naczelną i dwóch dokooptowanych „mianowańców".

Tego było zadużo nawet przywykłym do posłuchu i stawania na baczność sanacyjnym działaczom na terenie młodzieży wiejskiej. Zjazd, choć troskliwie przygotowany i obrobiony, miał przebieg wielce burzliwy. Organizatorzy (p. Pohoski, wiceminister hr. Raczyński, mgr. Wielopolski, ks. Szujski, dyr. dep. Rudnicki, red. Budzyński, pos. Brzęk-Osiński i inni) tak dalece niepewni byli swych dotychczasowych pupilów, że od g. 10-ej rano do 2-giej popołudniu trwały konferencyjki w cztery oczy z poszczególnymi działaczami, kaptowanie czapką, papką i solą, próbowanie zastraszania i grożenia.

Wreszcie zjazd się rozpoczął. Wszelkie próby dyskusji odrazu zgilotynowano. Wobec oporu delegatów przeciw mianowaniu dwóch członków zarządu głównego (spośród 6-ciu), p. Pohoski przedstawił projekt nowy: że cała szóstka będzie przez zjazd wybrana, ale tylko spośród ośmiu kandydatów, których on przedstawi. Kandydatami tymi byli sanacyjni, ugłaskani działacze: Bieda, Ciemniewski, Jagusztyn, Gierat, Pietrzyk, Maj, pos. Wojtowicz i Hermaszewski. Zjazd tyle tylko, że mógł wyrazić swoją opinję przez oddanie najmniejszej ilości głosów na tych kandydatów, na których najbardziej zależało organizatorom, a mianowicie pos. Wojtowicza i Hermaszewskiego.

Dużą opozycję wywołała również sprawa nazwy nowej, zunifikowanej organizacji. Organizatorzy zjazdu zaproponowali nazwę „Centralny Związek Młodej Wsi" — delegaci wysunęli nazwę „Związek Młodzieży Chłopskiej". Mimo, że za tą nazwą głosował taki tuz, jak Zegadłowicz, utrącono ją zgóry. Nie dopuszczono również do dyskusji nad osobą prezesa Związku — p. Pohoski wysunął kandydaturę inż. Sieroszewskiego, oświadczył, że jest to kandydatura jedyna — i w ten sposób rzecz przeforsowano.

Sposób prowadzenia obrad i narzucania wszystkiego zgóry doprowadził wreszcie do jawnej burzy. Gdy kilku delegatom, którzy poprosili o głos odmówiono głosu — część delegatów opuściła demonstracyjnie zjazd.

Takim akordem skończył się zjazd... unifikacyjny.

„Wojska francuskie w Saarze

będą działały jako policja międzynarodowa"

LONDYN, 6.11. Zapytany w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Anglji, Simon, w sprawie ostatnich zarządzeń, dotyczących Saary, oświadczył, że podjęte czynności ze strony francuskiej mają charakter zapobiegawczy i są w pełni uzasadnione, Niemcy zaś, jak wynika z demilitaryzacji, nie chcą zakłócać spokoju. Jest więc nadzieja, że do żadnych incydentów nie dojdzie i plebiscyt w Saarze odbędzie się w porządku.

PRZECIWDZIAŁANIE ZAMACHOWI

LONDYN, 6.11 (PAT). „Times", omawiając wczorajszą deklarację Simona w sprawie Saary, stwierdza, że konieczne jest, by autorytet międzynarodowy został utrzymany. Dlatego jest rzeczą niezbędną, ażeby przeciwdziałanie ewentualnemu zamachowi mogło być podjęte natychmiast, bez minuty zwłoki. Z tych powodów zagadnienie transportu wojsk winno być zgóry rozwiązane. Widoki obecne na szczęście nie każą przypuszczać, że konieczna będzie interwencja zzewnątrz, gdyby się ona jednak okazała niezbędna, to wojska francuskie będą działały w charakterze policji międzynarodowej i żadne z państw, które zasiadają w Radzie Ligi, nie może się uchylić od pewnego udziału w odpowiedzialności za jakąkolwiek akcję, jakaby musiała być podjęta dla utrzymania autorytetu Komisji Rządzącej.

WRAŻENIE W PARYŻU

PARYŻ, 6.11 (PAT). Wczorajsze oświadczenie Simona w Izbie Gmin w sprawie Zagłębia Saary, pisze „Le Petit Parisien", wywołało w Paryżu bardzo dobre wrażenie. „Mądre i rozsądne słowa Simona — podkreśla dziennik — potwierdzają w zupełności francuski punkt widzenia i stwarzają atmosferę uspokojenia".

79 miljonów zł. odszkodowania

Likwidacja zatargu o złoto

MOSKWA, 6.11 (PAT). W ubiegłą niedzielę podpisany został układ, zawarty pomiędzy Centralnym Komitetem Koncesyj a przedstawicielem Towarzystwa Lena Goldfields w sprawie uregulowania wszystkich spornych kwestyj.

LONDYN, 6.11 (PAT). Korespondent moskiewski „Daily Telegraph" donosi, że spór angielsko-sowiecki o odszkodowanie za zerwanie przez Sowiety koncesji Tow. Lena Goldfields został ostatecznie zlikwidowany w sposób następujący: W ciągu 10 dni po ratyfikacji przez akcjonarjuszów Towarzystwa podpisanej w niedzielę w Moskwie umowy, rząd sowiecki zapłaci 50 tys. funtów szterlingów. Resztę należności rząd sowiecki uiści w 40 ratach, przyczem każdego roku spłacać będzie 4 raty, a mianowicie 2 raty po 55 tys. funtów szterlingów każda w odstępach 6-miesięcznych i 2 raty po 92.500 funtów każda również w odstępach 6-miesięcznych. W ten sposób całe odszkodowanie, wynoszące około 3 miljonów funtów szterlingów, zostanie spłacone w ciągu 8 i pół lat.

Lerroux przed Kortezami

Opozycja lewicowa nie wzięła udziału w obradach

PARYŻ, 6.11 (PAT). Z Madrytu donoszą: Spowodu zwołania na wczoraj posiedzenia Kortezów, policja przedsięwzięła w całem mieście poważne środki ostrożności. Dostęp do gmachu Kortezów zamknięto kordonami gwardji i wojska w pełnem uzbrojeniu. Wszystkich wchodzących do parlamentu poddano surowej rewizji osobistej, przyczem rewidowano również kobiety. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 popoł. Minister sprawiedliwości zgłosił projekt ustawy, zaostrzającej kary za nielegalne posiadanie broni.

Premjer Lerroux wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone ostatnim wypadkom rewolucyjnym. Lerroux zaznaczył, że zarzuty, czynione mu spowodu prowadzenia republiki do regime'u faszystowskiego, są niesłuszne. Mówca sądzi, że przez odciągnięcie wielu elementów od monarchistów, oddał republice wielkie usługi. Lerroux podkreśla, że dopóki stać będzie na czele rządu, nie może być mowy o zmianach konstytucji. Przechodząc do wypadków w Katalonji i Asturji, premjer zaznaczył, iż nie rozumie zupełnie powodów proklamowania państwa katalońskiego, rząd bowiem, któremu przewodniczy, stawał w obronie statutu autonomicznego Katalonji. W Asturji ruch rewolucyjny został wywołany przez ludzi, którzy nie umieli go opanować. Siły wojskowe spełniły jednak swoje zadanie. Obecnie trybunały będą sądzić sprawców rozruchów, a rząd będzie miał ostatnie słowo.

Po tem przemówieniu zgłoszone wniosek o udzielenie rządowi votum zaufania. Wniosek ten brzmi: „Kortezy wyrażają rządowi jaknajdalej idące zaufanie, jednocześnie wyrażają życzenie, by ustalono całkowitą odpowiedzialność polityczną, karną, cywilną i administracyjną za przygotowanie wykonania i skutki zamachu rewolucyjnego. Kortezy domagać się muszą zastosowania sankcyj prawem przewidzianych do wszystkich winnych. Kortezy udzielają rządowi pomocy w zastosowaniu środków, mających na celu uniknięcie w przyszłości wszelkiego rodzaju akcji indywidualnej, lub zbiorowej, którąby groziła niebezpieczeństwem naruszenia spokoju publicznego i trwałości konstytucji.

Wniosku tego bronił przywódca prawicowy, Gil Robles, szczególnie ostro atakując socjalistów, jako sprawców ruchu rewolucyjnego. Następnie przemawiał deputowany niezależny, Lopez, który zaatakował Prezydenta Republiki i b. premjera Sampera, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystkie wydarzenia.

We wczorajszem posiedzeniu Kortezów nie brali udziału ani socjaliści, ani te stronnictwa lewicowe, które uzależniły swój udział w obradach od zniesienia cenzury prasowej, a w szczególności cenzury sprawozdań parlamentarnych. Socjaliści ze swej strony postawili jeszcze za warunek wyjaśnienie pod względem prawnym położenia aresztowanych deputowanych socjalistycznych.

Proces narodowców

O zajścia w Katedrze łódzkiej

ŁÓDŹ, 6.11. — W Łodzi krążą pogłoski, że śledztwo w sprawie działaczy narodowych, aresztowanych w związku z zajściami w Katedrze łódzkiej w dniu 3 maja r. b., jest już ukończone. Podobno oskarżeni o zajścia: adw. Kowalski, Stolaryk, Władysław Meller, kpt. Grzegorzak, Aleksander Szczęsny, Stefan Podgórski, Chojnacki, Chałaj i inni, mają już doręczone akty oskarżenia. Jedynie Feliks Gągalski, sekretarz grodzki Str. Narodowego w Łodzi, który był aresztowany razem z pozostałymi oskarżonymi, został w tych dniach zwolniony z więzienia i powrócił do Łodzi.

Proces ma odbyć się w połowie grudnia r. b. Jak wiadomo, część uwięzionych została w swoim czasie wybrana do rady miejskiej.

Przed wyborami

do Rady Izby Lekarskiej warszawsko-białostockiej

Dnia 25 b. m. odbędą się wybory do Rady Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej na 5-lecie 1935/1939.

W myśl rozporządzenia p. ministra opieki społecznej o ordynacji wyborczej z dn. 21 września r. b., przeprowadzeniem wyborów zajmie się komisja wyborcza wyłoniona przez dotychczasową Radę Izby. Na ostatniem posiedzeniu Rada Izby wybrała komisję wyborczą, złożoną z 15 osób pod przewodnictwem zastępcy prezesa Izby, dr. Kapuścińskiego. Pierwsze posiedzenie komisji wyborczej odbędzie się we wtorek, 6 b. m.

Komisja ma za zadanie ustalenie kandydatów i 26 zastępców. Po ustaleniu listy kandydatów, będzie ona rozesłana wszystkim członkom Izby w liczbie 3,100. jako proponowana przez komisję, wraz z instrukcją o sposobie głosowania. Głosowanie jest dowolne: albo na kandydatów zaproponowanych przez komisję wyborczą, albo na inne osoby mające prawa wyborcze. Głosować będzie można osobiście lub za pośrednictwem poczty.

Wiadomości polityczne

P. MALATYŃSKI I „REDUTA"

W związku z podaną przez nas przed kilku dniami wiadomością o „manifeście" p. Malatyńskiego, obwieszczającym przystąpienie jego i grupki jego zwolenników do grawitującego ku sanacji Związku Młodych Narodowców, podkreślić należy, że p. Malatyński został usunięty z Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego i dopiero po tem wykluczeniu go wstąpił do Z. M. N., toteż o rozłamie w Sekcji Młodych Str. Nar. nie może być mowy. Pismo „Reduta" było i jest prywatnym organem p. Malatyńskiego i z Sekcją Młodych Str. Nar. niema nic wspólnego.

Naczelna Rada Filmowa w Polsce

Dziś w południe odbyła się w siedzibie Izby Handlowo-Przemysłowej w Warszawie uroczystość inauguracji prac Naczelnej Rady Przemysłu Filmowego w Polsce, na którą przybyli przedstawiciele władz, instytucyj gospodarczych, kulturalnych i społecznych oraz liczny zastęp zainteresowanych filmowców.

Rada, licząca szesnastu członków, zgłoszonych przez związki zainteresowane (producentów, biur wynajmu, właścicieli kin), dokonała wyboru prezesa w osobie p. R. Ordyńskiego oraz wiceprezesów pp.: Zagrodzińskiego, Gleisnera i Handta.

Powstanie naczelnej organizacji, reprezentującej całokształt interesów filmowych w Polsce, posiada ogromne znaczenie dla przyszłości krajowej kinematografji.

Przegląd prasy

Ale czy to co pomoże?

Z okazji refleksyj, poświęconych projektowi konstytucyjnemu Doumergue'a i analogjom z Polską, krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" widzi konieczność poczynienia „pewnych zastrzeżeń" co do naszej dekretomanji. Wybija więc otwarte drzwi, stwierdzając, że:

„Tak jak w ustroju sejmowładczym dochodzi do zwichnięcia równowagi, ponieważ Sejm rządzi — tak w ustroju, w którym rząd wyposażony jest w wyjątkowe uprawnienia ustawodawcze, łatwo jest o zwichnięcie równowagi w drugim kierunku. Wtedy ustawodawcą staje się biurokracja — a Sejm, powołany przedewszystkiem do ustawodawstwa, może łatwo zawisnąć w próżni".

Trzebaby więc, aby praktyka korzystania z pełnomocnictw „odebrała broń tym, którzy pomawiają rząd o zakusy zniszczenia parlamentu". I tu znajdujemy dyskretny monit pod adresem premjera Kozłowskiego:

„Za czasów premjerostwa p. Aleksandra Prystora nacisk na prezydjum Rady Ministrów ze strony biurokracji był jeszcze większy, niż obecnie. P. Prystor jednak z właściwym mu uporem i spokojem, gilotynował 9/10 projektów, tak, że w drodze dekretowej wychodziły tylko projekty istotnie pilne. Jeśli idzie o sytuację obecną, a właściwie o sytuację ostatnich dwu lat, to pod tym względem stwierdzamy pewne pogorszenie. W ubiegłym roku w ostatnich dniach października zalała nas powódź dekretów. Nie wszystkie zdały egzamin życiowy. Niektóre z nich okazały się w życiu niekorzystne dla zainteresowanych i dla państwa, a całe dziedziny postanowień ujawniły swą sprzeczność z potrzebami życia. Dla przykładu wymienimy choćby ustawę uposażeniową, która napewno wyglądałaby inaczej, gdyby była przeszła przez Sejm. W roku obecnym plon października jest pod względem dekretowym znowu bardzo obfity. Obok spraw bardzo pilnych, w których ustawodawstwo dekretowe było konieczne, znajdują się jednak liczne dekrety, które — jak twierdzą fachowcy — mogły były poczekać, a które napewno zyskałyby przez opracowanie w Sejmie".

Ba, kiedyż i w Sejmie, jak stwierdza opozycja, większość B. B., zawsze głosuje za projektami rządowemi. Określając ten zarzut jako „nieścisły", gdyż w B. B. pracują przecież komisje klubowe, na których projekty rządowe doznają zmian, „I. K. C." przyznaje jednak, że istnieje w nim „ziarenko prawdy", bo:

„Niewątpliwie ze strony różnych resortów i wogóle ze strony biurokracji istnieje pewien system, polegający na wygrywaniu wobec współpracującej z rządem większości atutów, iż taki a taki projekt „jest projektem rządowym", uzgodnionym już przez resorty, opracowanym fachowo itd., itd. W rezultacie następuje zbyt często apel do zaniechania zmian w imię solidarności z pracami rządu".

Tak mianowicie było, jak się dowiadujemy, z ustawą scaleniową, przy której, spowodu twardej postawy referentów rządowych, „zaniechano gruntownego przerobienia projektu, czego dziś wszyscy żałują". Wobec tego „I. K. C." kończy apele do czynników miarodajnych o „twardsze i bardziej negatywne stanowisko wobec tendencyj tej armji biurokratycznej, którąby wszystkiem chciała rządzić, bo to daje opozycji broń do „podważania w społeczeństwie wiary w skuteczność naprawy ustroju". W istocie zaś jest to apel o... mniej twarde i negatywne stanowisko rządu wobec klubu B. B., któremu każe się we wszystkiem stawać na baczność.

Choć są te wywody sanacyjnego dziennika odkrywaniem Ameryki, jednak wynika z nich, że już i w B. B. coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę z paradoksalności obecnego stosunku rządu do Sejmu. Zobaczymy jednak, czy to co pomoże. Prawdziwym sprawdzianem będzie ustosunkowanie się większości rządowej do budżetu, którym tym razem nawet wśród niej spotyka się z mocnemi krytykami i powinien być przepracowany gruntownie, a nie tylko — zatwierdzony.

Afera przemytnicza

Władze straży granicznej wykryły aferę przemytniczą domu mody w Warszawie p. f. „Maison Goussin Cattley". Magazyn ten, który już niejednokrotnie naraził Skarb Państwa na poważne straty, mieści się przy ul. Mazowieckiej 4, a właścicielką jego jest Kozłowska. W obecnej aferze przemycano suknie z Berlina i Wiednia. Władze prokuratorskie sporządziły już akt oskarżenia i pociągnęły Kozłowską do odpowiedzialności.

Bojówka O. U. N. przed sądem

Echa mordu ś.p. Jacyny — wywiadowcy policji

LWÓW, 6.11. — Wczoraj przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko bojówce O. U. N., która dokonała napadu na wywiadowcę policji, ś. p. Stanisława Jacynę, oraz na Antoniego Humyna, b. członka organizacji ukraińskiej. Członkami bojówki byli: Zenobjusz Matło — student Uniwersytetu Lwowskiego, Lew Stojkiewicz — krawiec, Iwan Mykiciuk — absolwent Politechniki, Miron Bohun — magister praw, Jerzy Malinowski — student praw, Semen Waseczko — absolwent gimnazjalny, Taran Hałapas — rolnik, Włodzimierz Kasaraba — introligator i Hryć Kulikowiec — pomocnik introligatorski.

Pierwszego napadu bojówka dokonała na swego dawnego członka, który przeszedł do komunistów Antoniego Humyna. Humyn zginął w nocy z 1 na 2 lipca r. b. w momencie gdy wrócił do domu i układał się do snu. Mordercze strzały padły przez okno. Humyn po dłuższej chorobie wrócił do zdrowia.

21 września r. b. Żółkwią wstrząsnęła nowa zbrodnia. Wywiadowca Stanisław Jacyna powracał ze służby, gdy na ul. Piłsudskiego podszedł do niego jakiś osobnik i mierząc w tył głowy wystrzelił kilkakrotnie. Jacyna zmarł w parę godzin po przewiezieniu go do szpitala. Zabójca zbiegł, a na miejscu znaleziono tylko rewolwer, który poddano ekspertyzie. Okazało się, że z rewolweru tego strzelano również do Antoniego Hymyna.

Jedynym śladem, jaki zostawił morderca, był ów rewolwer. Ponadto przechodnie zauważyli jakiegoś mężczyznę odzianego w biały płaszcz. Osobnik ten uciekł bocznemi ulicami w stronę Lipiny. Po pewnym czasie biały płaszcz znaleziono w stodole niejakiego Tymkowa. Badany Tymkow zeznał, że 21 września r. b. pożyczył oon płaszcz Hryciowi Kulikowcowi, który przyznał się do zbrodni, której dokonał na rozkaz Michała Kasa i Kasaraby. W lecie r. b. Kasaraba polecił wyśledzić Jecynę, który przeszkadzał rozwojowi O. U. N. na terenie Żółkwi. We wrześniu oświadczono mu, że organizacja wydała rozkaz zamordowania Jacyny, a wyrok powierzyła wykonać Kulikowcowi. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że ta sama bojówka przygotowała zamach na Humyna, a wykonał go oskarżony Waseczko.

Rozprawa członków bojówki O. U. N. wzbudziła wielkie zainteresowanie. Proces rozpoczął się od zeznań oskarżonych. Hałapas przyznał się, że wydał Kulikowcowi rozkaz zabicia Jacyny. Hałapas oświadczył sądowi, że dlatego przyznał się do czynu, gdyż Kasaraba jako jego zwierzchnik zarzucił mu dopuszczenie się czynów, których nie popełnił.

Następnie zbadany został drugi oskarżony Kasaraba. Ten przyznał się tylko do przynależności do O. U. N. i cofa swe zeznania złożone przedtem. Wobec tego trybunał odczytuje poprzednie zeznania oskarżonego, z których wynika, że inicjatywa i rozkaz wykonania zamachu wyszły od Kasaraby i były aprobowane przez egzekutywę O. U. N. we Lwowie. Techniczną stroną zajął się Hałapas, jako kierownik referatu bojowego. Rozprawa trwa.

Zmasakrowane zwłoki w piwnicy

Straszliwy mord na osobie sędziego

Bestjalski mord miał miejsce w niedzielę w Tarnobrzegu. Mianowicie w godzinach wieczorowych znaleziono w piwnicach domu, należącego do naczelnika Sądu Grodzkiego, Stanisława Skrzosa, okrutnie zamordowanego mężczyznę. Okazało się, że zamordowanym jest właśnie sędzia Skrzos. W mieście szeroko była komentowana wiadomość o zabójstwie, przyczem panowało ogólne zdumienie, ponieważ ś. p. sędzia Skrzos znany był ze spokojnego trybu życia i nie miał nieprzyjaciół. Śledztwo wykazało, że krytycznego dnia zamordowany brał udział w wiecu BB, którego był członkiem.

Wieczorem, jak to było w jego zwyczaju, sprawdzał, czy wszystkie drzwi domu są zamknięte i w tym też celu udał się do piwnicy. Domownicy posłyszeli dochodzący z piwnicy hałas i zawezwali pomocy. Zaalarmowany dozorca więzienny Kuropatwiński udał się w towarzystwie sekretarza sądowego Alfreda Dukieta do piwnicy do Skrzosa. Na dole u stóp schodów znaleziono martwe ciało sędziego z kilkoma straszliwemi ranami, zadanemi siekierą. Ciało było jeszcze ciepłe. Dukiet natychmiast powiadomił o straszliwem odkryciu żonę zamordowanego, która wykazała niezwykłe opanowanie, gdyż pierwsze jej słowa dotyczyły zabezpieczenia śladów morderstwa, które mogłyby się przyczynić do ujawnienia sprawców.

Prawdopodobnie morderstwo nie nosi cech politycznych, ani nie było spowodowane porachunkami osobistemi. Według dotychczasowych wskazówek straszliwy mord popełnili złodzieje, którzy dostali się do piwnicy Skrzosa. W toku śledztwa aresztowano kilka osób, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Z kraju

ŁÓDŹ

Akcja dożywiania dzieci. Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi rozpoczął od poniedziałku akcję, mającą na celu dożywianie 5000 dzieci w szkołach.

O obniżenie czynszu. W domach Z.U.P.U. wynikł zatarg, w którego rezultacie zarząd grozi lokatorom eksmisją. Lokatorzy domagają się obniżki komornego o 25 proc.

Licytacja domów. Towarzystwo Kredytowe w Łodzi wystawiło na licytację 11 domów za długi, wynoszące 5 miljonów zł.

— **Obrabowanie aktora.** Na aktora Olechnowicza, inspicjenta łódzkich teatrów popularnych, napadli rabusie, zabierając mu teczkę z egzemplarzem operetki Lehara oraz kilkadziesiąt złotych gotówką. Sprawców ujęto.

Potajemna gorzelnia. W powiecie sieradzkim, w gminie Lututów, policja wykryła w zabudowaniach niejakiego Pawlaka tajną gorzelnię. „Wyroby", pochodzące z gorzelni, były wysyłane masowo do Łodzi.

POZNAŃ

Droga zabawa. W Ludwikowie, powiatu ostrowskiego, podczas nieobecności rodziców kilkoletnia córeczka Michała Kowalskiego podczas zabawy wyjęła z pudełka banknoty w sumie około 5000 zł. i po jednym wrzucała do pieca, wskutek czego w ogniu spłonęły wszystkie oszczędności. W danym wypadku wina jest po stronie rodziców, którzy winni pieniądze umieścić raczej w PKO lub innej kasie oszczędności.

Sokolice radzą. W Poznaniu w niedzielę odbył się ogólny zjazd sokolic wielkopolskich, w którym wzięło udział 150 uczestniczek z 12 okręgów. Przewodniczącą była p. Halilna Rozmiarkowa. Podczas obrad wygłoszono dwa referaty. W toku zebrania przemawiał kapelan sokolstwa, ks. prałat Prądzyński, oraz p. Drażyna.

KATOWICE

Lokator zabił gospodarza. Podczas eksmisji w Katowicach w domu Nr. 5 przy ul. Tylnej-Marjackiej przeprowadzający eksmisję wraz z komornikiem właściciel domu, Szymon Krakowski, został ugodzony nożem przez lokatora, który miał ulec eksmisji. Lokatorem tym był niejaki Buchym Finger. Krakowski, ugodzony nożem, padł trupem na miejscu.

LWÓW

Morderstwo polityczne. We wsi Śniatynka, w pobliżu Drohobycza, nieznani sprawcy postrzelili w nocy wartownika gminy, niejakiego Wasyla Turyka. Wszelkie dane wskazują nan to, że morderstwo posiadało tło polityczne. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Defraudacje w baonie telegraficznym. W Jarosławiu, w baonie telegraficznym, w wyniku wykrycia nadużyć aresztowano kilku winnych, poczem przewieziono ich do więzienia w Przemyślu. Dokładna suma strat nie została narazie ustalona. Należy jednak zaznaczyć, że straty te są dość znaczne.

Napadniecie kupca. Pod Złoczowem zamaskowany bandyta napadł na bogatego kupca, którego obrabował. Gdy po zrabowaniu bandyta usiłował zbiec, dwaj gajowi, znajdujący się w pobliżu, próbowali bandytę ująć. Wówczas bandyta dobył rewolweru i strzelił do jednego z gajowych, zabijając go na miejscu.

WILNO

Obrady asystentów koscielnych. W poniedziałek rozpoczął się zjazd asystentów kościelnych Akcji Katolickiej z archidiecezji wileńskiej. W zjeździe bierze udział około 100 asystentów. Wstępne przemówienie podczas zjazdu wygłosił ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Następnie ks. kan. Sawicki wygłosił referat, omawiający rolę i zadania asystentów kościelnych.

Tajemnicze zwłoki. Do policji wpłynęło zameldowanie, że w lesie w pobliżu zaścianka Puszno znajdują się zwłoki mężczyzny lat około 30 ze śladami postrzałów w głowę. Na miejsce wypadku zjechali przedstawiciele śledczy. Policja dotąd nie zdołała jednak ustalić nazwiska nieboszczyka. Śledztwo trwa.

Sprostowanie

W związku z zamieszczoną w Nr. 128 „ABC" z dnia 12. V. 1934 r. notatką p. t. „Prowokatorka Winogradówna i namiętna Lipowiczówna" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 186/1919) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że „Trumpeldorczycy" w Białymstoku dotkliwie pobili kilku członków „Legjonu Młodych" i że dnia 9 maja b. r. łobuzerja żydowska napadła na bezbronne kobiety chrześcijanki i dotkliwie pobiła je, natomiast prawdą jest, że „Trumpeldorczycy" nie pobili nikogo spośród członków Legjonu Młodych i że nie miał wogóle miejsca w Białymstoku wypadek pobicia kobiet chrześcijańskich przez ludność żydowską.

Nieprawdą jest, że w lesie zwierzynieckim w Białymstoku od dłuższego czasu grasowała bojówka żydowska pod nazwą „Mściwa czarna ręka" i że na czele tej bojówki stała 20-letnia Joela Winogradówna, zamieszkała przy ul. Sosnowej 44, prawdą bowiem jest, że tego rodzaju organizacja w Białymstoku nie istniała i nie istnieje. Nie odpowiadają również prawdzie opisane w notatce szczegóły rzekomej działalności Joeli Winogradówny.

Odpowiada jedynie prawdzie fakt, że wspomniana Joela Winogradówna dnia 9 maja r. b. dostała na ul. Krakowskiej histerycznego ataku, czem spowodowała zbiegowisko uliczne i że w tym wypadku interwenjował przodownik P. P. Krych, który odwiózł Winogradównę do IV komisarjatu P. P.

Za Komisarza Rządu
(—) M. Szyszyłowicz
Radca.

Przestrzegać obniżonej ceny pieczywa

Wobec obniżenia cen pieczywa, kupujący winni sami przestrzegać nowych cen i nie płacić więcej, niż 4 grosze za bułkę wodną wagi 50 gramów oraz 30 gr. za kg. chleba pytlowego oraz 24 gr. za kg. sitkowego, względnie razowego. Kupujący większe ilości bułek winni nabywać je na wagę. Kilogram bułek, przy cenie 80 gr., winien zawierać 20 bułek.

Sport

Piłka nożna

LIGA

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie Podgórze — Legja, w Łodzi Warszawianka — Ł. K. S., w Krakowie Warta — Cracovia i we Lwowie Pogoń — Wisła. Szczególnie doniosłe znaczenie ma mecz warszawski, ewentualna porażka Podgórza pogrzebałaby bowiem zupełnie jego szanse na zostanie w Lidze.

REVERA MA RACJĘ

W ub. niedzielę bawił w Stanisławowie delegat PZPN-u p. Krug z Warszawy, kóry w towarzystwie delegata LKS Czarni Lwów przeprowadził śledztwo w sprawie ostatnich zawodów Revery, rozegranych w Chełmie z drużyną WKS 7 p. p. leg. Jak już donosiliśmy, protest złożył 7 p. p. leg. na tej podstawie, że według krążących pogłosek w drużynie Revery miało grać dwóch nieuprawnionych graczy

Nic więc dziwnego, że protestem tym zainteresował się LKS Czarni, który według niektórych pogłosek, miał inspirować całą akcję protestu 7 p. p. leg., gdyż w razie uwzględnienia tego protestu, tytuł mistrza grupy wschodniej zdobyliby „Czarni".

Dochodzenia, przeprowadzone na miejscu w Stanisławowie przez p. Kruga wykazały bezpodstawność wszelkich posądzeń o nadużycia ze strony Revery, gdyż jeden z graczy miał prawo grać w drużynie w dniu 28 b. m., drugi zaś (Rudziak) udowodnił wobec delegata PZPN, że w krytycznym dniu nie ruszał się ze Stanisławowa.

Delegat PZPN p. Krug powrócił z powyższym wynikiem dochodzeń do Warszawy, gdzie sprawą zajmie się Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. Sądzić można, że na podstawie wyniku dochodzeń protest 7 p. p. leg. zostanie odrzucony, a tem samem Revera utrzyma w swem posiadaniu tytuł mistrza grupy wschodniej, dający prawo do udziału w rozgrywkach finalowych o wejście do Ligi.

Spodziewać się więc można, że w niedzielę 11 b. m. zostanie w Stanisławowie rozegrany mecz między Reverą a K. S. Śląsk (Świętochłowice).

NOWE ZWYCIĘSTWO „POLONJI" KARWIŃSKIEJ

„Polonja" karwińska wygrała wysokocyfrowo mecz towarzyski z b. mistrzem żupy cieszyńskiej i dawnym swoim groźnym rywalem, Meteorem z Orłowej, w stosunku 6:0 (4:0).

W najbliższą niedzielę „Polonja" spotka się na własnem boisku z doskonałą węgierską drużyną „Ujpesti" z Budapesztu.

SMOCZEK MA BYĆ ZWOLNIONY Z GARBARNI

Jak nas informują, znany piłkarz Garbarni, Smoczek, otrzyma w najbliższym czasie zwolnienie i ma się przenieść do Rudy śląskiej.

ARSENAL ZNÓW PROWADZI

W ostatniej serji rozgrywek o mistrzostwo I ligi angielskiej Arsenal pokonał drużynę Everton 2:0 i dzięki temu znowu objął prowadzenie w tabeli mistrzowskiej.

Dotychczasowy leader tabeli, Stoke City, uległ ostatnio zespołowi Sunderland 0:3.

Boks

TRZEJ BOKSERZY POLSCY W BERLINIE

Jak podaliśmy Niemiecki Związek Bokserski organizuje w grudniu wielki międzynarodowy turniej bokserski z udziałem pięściarzy niemieckich, angielskich, irlandzkich i polskich.

Z Polski zaproszeni zostali Kajnar, Chmielewski i Majchrzycki.

ZAWODY BOKSERSKIE W RYDZE

Wczoraj rozpoczął się w Rydze wielki 3-dniowy turniej sportowy z udziałem następujących trzech drużyn bokserskich: Makabi (Warszawa), B. T. K. (Budapeszt) i L. S. V. (Ryga)

W pierwszym dniu turnieju Makabi spotkała się z mistrzem Węgier B. T. K., Budapeszt. Wynik spotkania był remisowy (6:6).

PRZYGOTOWANIA DO MECZU POLSKA—NIEMCY

Esseński Klub Policyjny, który organizować będzie mecz Polska — Niemcy, wyznaczony definitywnie na dn. 24 b. m., rozpoczął już przygotowania.

Mecz odbędzie się w hali wystawowej miasta Essen, mogącej pomieścić 10.000 widzów. Radjo w Essen transmitować będzie mecz na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Sędzią ringowym będzie Holender Bergström. Czysty dochód z meczu przeznaczony zostanie na pomoc zimową dla bezrobotnych.

ZWYCIĘSTWO MISTRZA EUROPY

Na zawodach bokserskich w Kolonji, rozegranych w niedzielę, mistrz Europy Eder znokautował Włocha Menadeni w siódmej rundzie.

Strzelanie

STRZELECKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Trwające od soboty strzeleckie mistrzostwa Warszawy, rozgrywane na czterech strzelnicach, zostaną zakończone we wtorek. Wyniki po pierwszych trzech dniach przedstawiają się następująco:

Karabin wojskowy 3 postawy — Uzdowski (HKSŁ.) 279 pkt.

Karabin wojsk. do sylwetek — Dyski (Polic. KS.) 192 pkt.

Karabin szkolny bocz. zapł. — Michacz (Ochota) 345 pkt.

Karabin krajowy bocz. zapłonu — Łukaszewski (Kadra) leżąc 95 pkt., z trzech postaw — Duda (Kadra) 281 pkt.

Karabin dow. bocz. zapł. Paprocki (Kadra) leżąc 343 pkt., z trzech postaw Rutecki (Legja) 1123 pkt.

Pistolet wojskowy do sylwetek — Bitner (Legja) 145 pkt.

Pistolet dow. — Nakielski (WKS. Łódź) 140 pkt.

Łuki 70 mtr. — Pruger (Pogoń Lwów) 229 pkt.

Strzelanie do jelenia podwójnego — Regulski (PZSŁ.) 184 pkt.

Strzelanie do dzika — Tyszkiewicz (Legja) 80 pkt.

Strzelanie do dzika podwójnego — Regulski (PZSŁ.) 151 pkt.

Strzelanie do zająca (śrutowe) — Tobola (PZSŁ.) 28 pkt.

Strzelanie do rzutków—Kiszkurno (Legja) 97 pkt.

Wśród konkurencyj kobiecych ważniejsze wyniki były następujące:

Karabin dow. bocz. zapł. leżąc — Strzemińska - Sałażyna (Legja) 365 pkt.

Karabin szkolny — Strzemińska - Sałażyna (Legja) 328 pkt.

Karabin kraj. bocz. zapł. 3 postawy — Fizekówna (Kadra) 255, leżąc Zarębska (Rodz. Wojsk.) 91 pkt. (

L. atletyka

KWAŚNIEWSKA EMIGRUJE DO WARSZAWY

Mistrzyni Polski w pięcioboju i rekordzistka naszego kraju w rzucie oszczepem — Maryla Kwaśniewska zwróciła się do swego klubu — Łódzkiego Kl. Sp. z prośbą o zwolnienie.

Czołowa l. atletka zamierza przenieść się do Warszawy i zasilić szeregi sekcji pań jednego z klubów stołecznych — zapewne Legji.

Kolarstwo

O UNIEWAŻNIENIE SZOSOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

Dowiadujemy się, że na niedzielnem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Pol. Zw. Tow. Kolarskich wpłynie wniosek o unieważnienie tegorocznych szosowych mistrzostw Polski.

ZAWODY ŁYŻWIAR. MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W styczniu 1935 r. odbędą się w Wilnie hokejowe i łyżwiarskie zawody o mistrzostwa Polski szkół średnich.

SIATKARZE CRACOVII POKONALI WAWEL

W towarzyskiem spotkaniu siatkarze Cracovii wygrali z Wawelem 2:1 (3:15, 15:4, 15:1).

POLSCY SPORTOWCY W SAKSONJI

Tegoroczny sezon zimowy w Saksonji obfitować będzie w liczne spotkania polsko - niemieckie, zorganizowane za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Lipsku.

Na pierwszy ogień pójdzie tournée warszawskiej Legji, która w dniach 30 grudnia i 1 stycznia spotka się z „Guts Muts" w Dreźnie. Następnie Legja rozegra jeszcze mecz w Lipsku lub Chemnitz.

Na grudzień, względnie styczeń, przewidziane są mecze bokserów poznańskich i katowickich w Lipsku, Dreźnie i w Erfurcie.

Nie 100.000 zł.

Lecz 1.500.000 zł.

BRZEŚĆ KUJAWSKI, 6.11. Przed kilku dniami Sąd Grodzki rozpoznał ciekawą sprawę, charakteryzującą dobitnie czynności niektórych komorników.

Zakłady ceramiczne w Brześciu Kuj. p. f. „Rumaki" znalazły się w trudnościach płatniczych i zostały wystawione na licytację. Sumę 100 tysięcy złotych ustalono, jako cenę, od której miała się rozpocząć licytacja, tymczasem jednak majątek zakładów faktycznie wynosił około półtora miljona zł. Zakłady zaskarżyły czynności komornika, który dokonał tak rażąco niskiego oszacowania.

Sąd Grodzki po zapoznaniu się z opinją biegłych uchylił oszacowanie, dokonane przez komornika i do licytacji dopuścił jedynie część majątku firmy, proporcjonalnie do zaległych pożyczek i procentów.

Wojna żydowska

o cadyków

LWÓW, 6. 10. — Prawdziwa wojna religijna, w której interwenjować musiała policja, rozgorzała wśród żydów z Czortkowa, Niejaki Izaak Goldman, doniedawna wyznawca cadyka z Czortkowa, zmienił poglądy i stał się wielbicielem cadyka z Sadogóry. Goldman począł lekceważąco odnosić się do cadyka czortkowskiego i poddawać w wątpliwość jego cudotwórczość.

W odpowiedzi na to żydzi poczęli szykanować Goldmana, utrudniać mu interesy i doprowadzać do ostrych awantur. W maju r. b. odszczepieniec został pobity i sprawa oparła się o Sąd Grodzki. Sąd skazał napastników po 2 tygodnie aresztu.

Przed kilku dniami sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, gdzie wyrok zatwierdzono i na tem prawdopodobnie zakończy się wojna o dwóch cadyków.

Likwidacja dwóch

Wielkich afer przemytniczych

Organy straży granicznej zlikwidowały w ostatnich dniach dwie rozgałęzione afery przemytnicze, w których wyniku aresztowano 16 osób.

Od pewnego czasu na rynku polskim zaobserwowano masową sprzedaż oleodruków pochodzenia niemieckiego, które, jak wiadomo, podlegają przy wwozie do Polski wysokim stawkom celnym. Wśród przemycanych towarów graficznych przeważały obrazy świętych i malowidła o treści religijnej. W wyniku żmudnych obserwacyj zdekonspirowano bandę, składającą się z 15 osób. Centrala przemytu oleodruków mieściła się w Warszawie w mieszkaniu niejakiego S. Urbanowskiego, przy ulicy Śliskiej 42. Banda miała pozatem swoich agentów we wszystkich większych miastach Polski, w szczególności zaś na Pomorzu. W Grudziądzu zatrzymano agentów bandy, niejakiego Karczmarka, w Warszawie zaś 7 przemytników, z kolporterem oleodruków, Strugem, na czele. Jednocześnie w wyniku przeprowadzonych rewizyj skonfiskowano około 3000 oleodruków.

Straż graniczna natrafiła pozatem na systematyczny przemyt wysokogatunkowej galanterji, przez podróżnych, stale przejeżdżających z Wiednia tranzytem przez Warszawę do Litwy i Łotwy. W związku z tą aferą osadzono na Pawiaku obywatela austrjackiego, Ernsta Bauera. Konfiskacie uległy większe zapasy skórek krokodylowych, puderniczek itp.

Sensacyjny proces

O włamanie na Zamku

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 20 b. m. termin sensacyjnej rozprawy o włamanie do kasy kierownictwa robót budowlanych na Zamku Królewskim. Jak wiadomo zuchwałe to włamanie było przedmiotem żmudnego śledztwa władz sądwych od sierpnia r. ub.

Obecnie doręczono w tej sprawie akt oskarżenia. Przed sądem staną za udział w włamaniu b. woźny biura budowy, Henryk Jasiński, oraz 4-ch zawodowych kasiarzy z wielokrotnie karanymi włamywaczami Mysiakiem i Strychalskim na czele. Na rozprawę wezwano około 50 świadków, w tem szereg wyższych oficerów służby śledczej P. P.

Kronika sądowa

FALSZERSTWO AKT

Warszawa. — Donosiliśmy wczoraj o sprawie porucznikowej Honoraty S., która kierując się jaknajlepszą intencją znalezionego podrzutka, przedstawiła w parafji, jako własne dziecko, i w ten sposób dopuściła się fałszerstwa aktu stanu cywilnego.

Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych sąd uznał porucznikową S. winną zarzucanego jej czynu, lecz, biorąc pod uwagę pobudki jej działania, uwolnił od kary.

AWANTURNICY Z VOLKSBUNDU

Katowice. — Przed Sądem Okręgowym stanęli trzej awanturnicy: Antoni Bożek, Jerzy Baumgart i Leon Patalong, członkowie organizacji młodzieży, grupującej się przy Volksbundzie. Awanturnicy wdarli się kiedyś na zabawę, urządzaną przez Tow. Młodzieży Polskiej i wywołali burdę, podczas której pobili kilku Polaków. Sąd skazał Bożka na 12 tygodni, Patalonga na 11 tygodni i Baumgarta na 10 tygodni aresztu.

ROZPOWSZECHNIANIE FAŁSZYWYCH WIEŚCI

Tarnopol. — Księża rusey: Juljan Rudkiewicz i Hawryluk, korzystając z demonstracyjnego pochodu w czasie święta „Młodzież ukraińska Chrystusowi", szerzyli fałszywe wiadomości, wymierzone przeciwko państwu polskiemu. Razem z kapłanami współdziałało 9-ciu włościan z Leśniowa.

Wczoraj ks. Rudkiewicz skazany został na rok więzienia, a ks. Hawryluk na 9 miesięcy z zawieszeniem kary na 3 lata. W stosunku do włościaników sąd zastosował karę więzienia.

Rada Banku Polskiego

Dnia 8 b. m. odbędzie się posiedzenie rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Wróblewskiego. Na posiedzeniu tem dyrekcja złoży sprawozdanie z działalności Banku w październiku r. b.

Poświęcenie lokalu
linji Gdynia—Ameryka

Dnia 3 b. m. w sobotę, popularna wcałej Polsce instytucja Linja Gdynia Ameryka obchodziła uroczystość poświęcenia nowego lokalu, mieszczącego się w pięknym, reprezentacyjnym pałacu bar. L. Kronenberga przy ul. Plac Małachowskiego 4 w Warszawie. Uroczystość zgromadziła szereg wybitnych przedstawicieli władz państwowych i zaprzyjaźnionych instytucji. Poświęcenia lokalu dokonał proboszcz Parafji Świętego Krzyża, ks. Jan Lorek, poczem naczelny Dyrektor Towarzystwa p. A. Leszczyński w dłuższem przemówieniu zapoznał zebranych z historją oraz najbliższemi planami Linji Gdynia Ameryka.

Szósta zima kryzysowa
„Nikt nie może głodować i marznąć"
Liczba bezrobotnych w Polsce przekracza miljon?

W wygłoszonej ostatnio mowie sprawozdawczej p. premjera nie było specjalnie mowy o bezrobociu. Raczej pośrednio, ubocznie dowiedzieliśmy się, że przy naprawie i budowie dróg, mostów i innych tego rodzaju pracach publicznych znalazło zatrudnienie ponad 100.000 osób. Oczywiście rząd nie zdołał zapewnić pracy wszystkim bezrobotnym, wyzyskał jednak, zdaniem premjera, wszystkie, jakie posiadał środki, celem ulżenia ciężkiej doli bezrobotnym.

MARTWY PUNKT.

I znów stajemy na martwym punkcie. Część bezrobotnych znalazła zatrudnienie przy robotach publicznych. Jest to nieznaczna część. Co ma robić reszta, co mają czynić ci, którzy wobec zimy i ograniczenia robót zostaną pozbawieni pracy?

Sytuacja jest ciężka. Dość rzucić okiem na cyfry z ostatnich kilku lat. Zima powiększa, i tak już ogromne kadry bezrobotnych. Wzrost jest bardzo znaczny. Np. w r. 1929 przekroczył 100 proc., grudzień — w stosunku do września w r. 1932 wyniósł około 55 proc., w r. 1933 — 70 proc. Czy zima obecna zapowiada jakąś korzystniejszą zmianę? Przeciwnie. Nasilenie bezrobocia w ostatnich miesiącach było bardzo znaczne.

PONAD MILJON...

W ocenie sytuacji nie podobna uciekać się do różowych szkieł. Poprostu lepiej patrzeć na rzeczy i widzieć je takiemi, jakiemi są.

Urzędowe dane Urzędów Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia obejmują tylko tych bezrobotnych, którzy dokonali formalności zgłoszeniowych. Stąd liczby oficjalne oddają jedynie w znacznem przybliżeniu, istotny stan rzeczy i muszą być brane z dużem zastrzeżeniem. Wystarczy dodać, że np. wszyscy, którzy nie pracowali zarobkowo, a którzy są bez pracy, nie są zarejestrowani. Tak więc całe masy dorastających nie są rejestrowane. Oficjalna liczba bezrobotnych zbliża się do 300 tysięcy. Około 80 procent jej stanowią bezrobotni robotnicy przemysłowi. Reszta, to (w czterech piątych) pracownicy umysłowi, a ponadto służba domowa, nieznaczny procent robotników rolnych (!) i młodocianych.

Według przybliżonego szacunku ilość bezrobotnych w rzeczywistości w chwili obecnej w Polsce przekracza miljon osób! (Bezrobocie w dobie obecnej — Jan Darengowski).

MACHNIĘCIE RĘKĄ.

Miljon ludzi bez pracy, bez możliwości zarobków, wyżywienia, odzienia. Miljon ludzi narażonych na głód, zimą na chłód.

Najprostszem załatwieniem sprawy jest machnięcie ręką, stwierdzenie, że zrobi się, co będzie można, wreszcie pogodzenie się z tem, co jest. Było tak zresztą i rok i dwa temu, a bezrobotni sami przecież jakoś dali sobie radę i żyją, a nawet przybywa ich coraz więcej.

Byłoby to wyjściem najprostszem. Czyż jednak rozmiary bezrobocia nie są tak ogromne, że należy podjąć, nie akcję umożliwiającą przetrzymanie zimy, przez masy bezrobotnych, ale środki i to bardzo daleko idące, a kładące kres dalszemu spadkowi ilości zatrudnionych?

Czyż naród i państwo nowoczesne może dopuścić do tego, aby tak olbrzymie siły były unieruchomione?

Nie chodzi tu o jakieś półśrodki, akcję charytatywną, zapomogi, miłosierdzie publiczne. Tego jest już dosyć, nawet zadużo. To budzi obrzydzenie, jeżeli staje się metodą i ucieczką od odpowiedzialności.

Akcja pomocy ma wtedy tylko sens, jeżeli jest ogniwem pośredniem w akcji zatrudnienia, umożliwienia pracy i zarobku bezrobotnym, jeżeli jest czemś przejściowem. Tak właśnie pojmują ją Niemcy i to jest jedynie słuszne stanowisko.

„WINTER - HILFE".

Niemcy likwidują bezrobocie. W ciągu roku spadek wyniósł ponad 40 procent (41,8), z 4.124.288 bezrobotnych na 2.398,000 (dane za wrzesień 1933 r. i 1934 r.), czyli o 1.726,288 osób. Jest to liczba ogromna.

(W jaki sposób osiągnięto tak znaczne rezultaty i w jakich rozmiarach należy je uważać za rzeczywiste, o tych sprawach napiszemy innym razem).

Realizując wielki plan likwidacji bezrobocia, zjawiska całkowicie anormalnego, Niemcy, zdają sobie sprawę, że nie zdołają osiągnąć zamierzonych rezultatów w okresie jednego roku, że więc, w ciągu tego czasu trzeba uzupełniająco do akcji zatrudnienia, prowadzić akcję pomocy dla bezrobotnych i zatrudnionych częściowo. Akcja taka musi być szczególnie intensywna w okresie zimy, t. j. w czasie najtrudniejszym do przetrwania. Akcja taka prowadzona była w zeszłym roku, jako t. zw. „Winter - Hilfe" — Pomoc Zimowa. Ubiegłej zimy z „Winter-Hilfe" korzystało 17 miljonów Niemców (bezrobotni i częściowo zatrudnieni z rodzinami).

Pomoc Zimowa jest akcją całego narodu. Jest narzucona wszystkim, nie drogą przymusu organizacyjnego, ale moralnego. Naczelnem jej hasłem jest: „nikt nie może głodować i marznąć".

„STRAWA JEDNEGO GARNKA"

W bieżącym roku mimo znacznych sukcesów w walce z bezrobociem, oraz mimo zmniejszenia się, wobec wzrostu zatrudnienia samego frontu pomocy, mobilizacja wszystkich sił „Winter - Hilfe" jest jeszcze silniejsza, niż rok temu i trwa już od 2-ch miesięcy. Rezultaty jej są pomyślne. Chodzi przedewszystkiem o zebranie odpowiedniego funduszu oraz środków pomocy w naturze.

Fundusze płyną: 1) z dobrowolnych składek i ofiar, 2) ze zbiórek publicznych, 3) ze „strawy jednego garnka".

Co to jest „strawa jednego garnka"? Otóż na całym obszarze Rzeszy ogłasza się „dzień pomocy zimowej". W dniu tym wszyscy Niemcy mają przyjść z pomocą swym głodnym braciom przez spożycie zamiast pełnego obiadu „strawy jednego garnka". Różnicę między kosztem takiego jednodaniowego obiadu, a zwykłym codziennym obiadem wpłaca na fundusz „pomocy zimowej" każde gospodarstwo domowe, jadłodajnia, restauracja i t. d. (te ostatnie w stosunku do wydanej tego dnia ilości obiadów); oczywiście akcja ta posiada wiele warjantów i jest ze znacznemi różnicami przeprowadzana różnie w różnych krajach Rzeszy.

Obok funduszów gromadzi „pomoc zimowa" również dary w naturze.

Temi środkami dysponuje, pomagając bezrobotnym.

ZA WIELE OPTYMIZMU.

Nie entuzjazmując się bynajmniej szeregiem posunięć hitlerowskich w zakresie gospodarczym, tę akcję należy uważać za bardzo celową, biorąc oczywiście pod uwagę, że jest ta akcja uzupełniająca i przejściowa.

Jakże inaczej przedstawiają się stosunki u nas. Ciągle jeszcze pokutuje urzędowy optymizm i tolerancja. Skłonność do pocieszania się tem, że bezrobocie istnieje i w innych krajach i że nawet gdzieniegdzie wzrasta (np. b. poważnie we Francji).

Czy istnieje u nas jakiś realny plan walki z klęską bezrobocia, czy myśli się (poważnie) o jego likwidacji? Nie. Ciągle jeszcze liczy się na ogólną poprawę konjunktury, na przeminięcie kryzysu, a więc i zanik towarzyszących mu objawów.

Cała działalność w zakresie walki z bezrobociem sprowadza się do zapomóg i zatrudnienia części bezrobotnych przy robotach publicznych. Oczywiście, że to nie zmniejsza bezrobocia, ani go nie usuwa. Praca na robotach publicznych trwa krótko, po jej ukończeniu bezrobotny staje znowu wobec perspektywy miesięcy głodowania.

„WALKA" Z BEZROBOCIEM.

Nieoficjalnie mówi się o miljonie bezrobotnych w Polsce. Jest to liczba może nieco przesadzona. Niedaleka jednak od rzeczywistości.

Można dużo mówić o poprawie. Można argumentować bardzo wymownie i przekonywująco, ale dopóki będą istniały setki tysięcy bezrobotnych — wszystko to jest dalekie od prawdy.

Nonsensem jest s t a ł a pomoc dla bezrobotnych. Chodzi o stworzenie warunków umożliwiających tym ludziom pracę. Tylko wtedy pomoc będzie miała jakiś sens.

Dotychczas walka z bezrobociem u nas (mimo pozorów: np. rozmaite fundusze) nie ruszyła z martwego punktu.

Zbliża się zima. Będzie ona ciężka dla bezrobotnych. Czy zorganizowano dla nich jakąś specjalną pomoc?

Warto o tem wszystkiem pomyśleć z nadejściem szóstej kryzysowej zimy.

Przecież i hasłem Polski powinno być: „nikt nie może głodować i marznąć!".

Pomyślny stan
Zasiewów ozimych

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 3.537 sprawozdań korespondentów rolnych Gł. Urz. Stat., przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (stan w dn. 15 października r. b. — w nawiasie liczby sprzed roku): pszenica 3.5 (3.2), żyto 3.6 (3.2), jęczmień 3.4 (3.2), rzepak 3.8 (3.4), koniczyna 3.2 (3.2).

Najlepszy stan pszenicy zanotowano w woj. tarnopolskiem — 3.7, stanisławowskiem i białostockiem—3.6, najgorszy — w woj. łódzkiem i pomorskiem — 3.2. Najlepszy stan żyta był w woj. nowogródzkiem i tarnopolskiem — 3.9, najgorszy w woj. łódzkiem — 3.3. Stan jęczmienia najlepszy był w woj. lubelskiem, śląskiem i lwowskiem — 3.6, najgorszy w woj. łódzkiem i wileńskiem — 3.0. Najlepszy stan rzepaku zanotowano w woj. stanisławowskiem — 4.2, oraz warszawskiem i tarnopolskiem — 4.0, najgorszy — w woj. nowogródzkiem i poleskiem — 3.0. Koniczyna najlepiej przedstawiała się w woj. lubelskiem, białostockiem, nowogródzkiem i śląskiem — 3.6, najgorzej — w woj. poznańskiem — 2.4.

Siewy ozimin, zarówno wcześniejsze, jak i późniejsze, według przeszło 75 proc. odpowiedzi korespondentów, odbywały się w warunkach pomyślnych. Jedynie w woj. krakowskiem większość odpowiedzi stwierdza niepomyślne warunki dla siewów późniejszych. Prawie wszyscy korespondenci donoszą, że ciepła i słońca dla wegetacji ozimin było dostatecznie.

Ilość wilgoci w roli była dostateczna według określenia 60 proc. odpowiedzi. Wyjątek stanowią województwa: łódzkie, poznańskie i pomorskie, gdzie przeważały odpowiedzi o niedostatecznej ilości wilgoci w roli.

Drugi pokos siana, według 85 proc. odpowiedzi korespondentów rolnych, odbył się we wszystkich województwach w warunkach pomyślnych.

Zbiór okopowych we wszystkich województwach odbywał się w warunkach pomyślnych, co stwierdziły prawie wszystkie odpowiedzi korespondentów.

Wystąpienie szkodników na zasiewach ozimych stwierdziło tylko 11 proc. odpowiedzi korespondentów; są to przeważnie myszy. Znaczniejsze wystąpienie tych szkodników zauważono w woj. południowych.

Gdzie obniżka?
Rząd swoje, kopalnie swoje

Paradoksalne warunki wytworzyły się w handlu węglowem. Rząd obniżył taryfę przewozową o 2 zł. 20 gr. za tonnę węgla opałowego wzamian za obniżkę ceny węgla loco kopalnia o 12 proc. Zdawałoby się, że to szłuszne posunięcie rozwiąże kwestję drożyzny opałowej, kwestję tak ważną w obliczu zbliżającej się zimy. Tymczasem dowiadujemy się, że w ostatnich dniach na giełdzie łódzkiej notowano ceny węgla opałowego o 10 groszy na tonnę wyższe, niż przedtem.

Gdzież jest więc zapowiedziana obniżka? Skąd pochodzi to zagadkowe zjawisko? Okazało się, że właściciele kopalń węgla udzielali na okres letni hurtownikom dość znacznych rabatów. To też bez trudu zgodzono się na proponowane przez rząd warunki, ale wzamian cofnięto te rabaty, które **w wielu wypadkach przenosiły ustawową obniżkę ceny węgla.**

Tak więc kopalnie nietylko nic nie straciły, ale nawet zyskały, ponieważ równocześnie ze zniżką cen węgla, obniżono taryfy przewozowe. Konsument jednak, mimo wprowadzenia urzędowej obniżki cen, płaci nadal tyle co przedtem, albo nawet nieco więcej. Dziwić się należy, że w pertraktacjach z przemyselm węglowym nie uwzględniono tej ewentualności, która właściwie przekreśla zupełnie skuteczność interwencji rządu.

Niedawno pisaliśmy o zapowiedzi surowej mroźnej zimy, podkreślając jednocześnie ciężkie warunki, w jakich znajdzie się w związku z ogromna większość ludzi pracy. Ludność, wyczerpana kryzysem, musi mieć na zimę tani węgiel. Czas wejrzeć w te sprawy i je uregulować.

W KILKU WIERSZACH

659,5 MILJ. FR.

Sprawozdanie Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei na koniec października wykazuje w porównaniu z końcem września wzrost ogólnej sumy bilansowej z 655,9 milj. fr. złotych do 659,9 milj. fr.

WZROST PRODUKCJI CUKRU

Według obliczeń Międzynarodowego Stowarzyszenia Producentów Cukru w Wiedniu, światowa produkcja cukru buraczanego surowego wyniosła w kampanji bieżącej 40 milj. kwint., zaś w kampanji 1933/34 — 38,8 milj. kwint. W porównaniu z r. ub. wzrosła produkcja niemiecka, austrjacka, irlandzka, polska i czechosłowacka. Natomiast poważną obniżkę produkcji wykazały następujące kraje: Danja, Węgry, Szwecja, Jugosławja i Turcja. Według wspomnianych obliczeń produkcja polska wzrosła w roku bież. z 3,4 milj. kwint. w kampanji 1933/34 do 4,2 milj. kwint. w roku bieżącym

WĘGIEL POLSKI KONKURUJE Z ANGIELSKIM

„Izwiestja" poświęcają obszerny artykuł angielsko - polskiej konkurencji na rynkach węglowych. podkreślając pojawienie się węgla polskiego nawet w Gibraltarze, Irlandji i w samej Anglji. Zdaniem pisma Polska uprawia dumping, a Anglja zachowuje zdolność konkurencyjną dzięki dewaluacji funta szterlinga, lepszej pozycji geograficznej swych kopalń oraz faktowi, że sama jest rynkiem zbytu dla krajów importujących węgiel. Mimo to Polska konkuruje z powodzeniem. Przemysłowcy węglowi całego świata czekają obecnie na wynik rokowań polsko - angielskich, w nadziei, że ewentualne porozumienie pozwoli na stworzenie międzynarodowej organizacji węglowej.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,25; frank francuski 34,89; frank szwajcarski 172,20; funt szterling 26,42; marka niemiecka 187,50; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,60.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4.58,5.

Dewizy: Berlin 213,25 Belgja 123,87; Gdańsk 172,78; Londyn 26,44; Nowy Jork 5,29,17,5; Nowy Jork kabel 5,30,12,5; Paryż 34,90,5; Praga 22,13; Szwajcarja 172,48; Sztokholm 136,45; Włochy 45,34; Oslo 132,95.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46,5; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 119,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 66; 5 proc. Poż. Kolejowa 62,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 86; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 77; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66; 7 proc. Poż. Śląska 68; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51,5; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 56,25.

Akcje: Bank Polski 95; Lilpop 10,65; Starachowice 13.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 5. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14,50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,50—18,00; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 22,00—23,00; peluszka 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31.00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II E 31,00—32,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia pośledni 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12.75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemie lniane 43,00—45.00. Ogólny obrót 3.927 tonn w tem żyta 180 tonn. Usposobienie spokojne.

Ze świata

Wełna bez owiec

Dwa lata temu powstał w Anglji z inicjatywy przemysłu wełnianego specjalny instytut naukowy do studjów nad ulepszeniem i potanieniem metod produkcji. Instytut ten postawił sobie między innemi za zadanie zbadanie ras owiec z punktu widzenia gatunku wełny i czasu potrzebnego na jej odrośnięcie. W ostatnich czasach instytut ten przystąpił do zadań wiele bardziej sensacyjnych. Postanowiono mianowicie wyprodukować surową wełnę bez pomocy owiec.

SERCE KURY ŻYJE DŁUŻEJ OD KURY

Podstawą do tych usiłowań były rezultaty osiągnięte przez prof. Carrel'a jeszcze 20 lat temu. Profesor ten potrafił utrzymać przy życiu przez długi okes czasu poszczególne części ciała zwierząt. Szczególnie pewne serce kury udało mu się utrzymać przy życiu przez siedem lat, a więc dłużej niż żyje normalnie kura.

ŻYWA WĘDLINA

Dalsze badania uczonych wykazały dobitnie, że tkanki zwierzęce są obdarzone niewiarygodną wprost żywotnością. Angielski fizjolog, dr. T. S. Strangeways, miał naprzykład kolonję żywych kawałków mięsa wyjętych z kiełbas. Okazało się więc, że nawet długi proces fabrykacji wędlin nie odebrał życia wielu komórkom.

SKÓRA WYTWARZA WEŁNĘ

Instytut, o którym mowa zmienił metody pracy. Dotąd usiłował on osiągnąć najlepsze rezultaty drogą mieszanin ras, teraz natomiast zaczęto się zastanawiać nad budową i potrzebami tkanki skórki wytwarzającej wełnę.

Jeśli pozytywne rezultaty w dziedzinie wydajności mleka przez krowy daje zastosowanie naukowo opracowanego systemu odżywiania, to czyż nie jest również możliwe wynalezienie sposobu na powiększenie wydajności tych tkanek owczych, które dają nam wełnę.

WEŁNA NA POŻYWCE

Ale i ta metoda okazała się bardzo długa i uciążliwa.

Tymczasem (inną drogą) udało się nietylko utrzymać przy życiu na chemicznej pożywce kawałka baraniny ze skórą, ale otrzymano nawet wzrost wełny na tym kawałku. Skóra bez owcy wytwarzała wełnę!

Co więcej wzrost szedł dużo szybciej niż na żywem zwierzęciu. Po licznych próbach udało się stworzyć pożywkę, na której wełna rośnie tak prędko, że może być strzyżona sześć razy w ciągu roku.

„PRODUKCJA CHEMICZNA"

Oczywiście dzisiaj wszystkie te próby znajdują się dopiero w stadjum początkowem. Nie możemy cieszyć się nadzieją, że już jutro można będzie zlikwidować większość naszych owiec i przejść do tej „chemicznej" produkcji wełny. W każdym jednak razie próby te są podjęte przez instytut naukowy, finansowany przez jeden z najpotężniejszych związków producentów angielskich, totęż można być pewnym, że znajdą się fundusze na przeprowadzenie do końca tych tak bardzo ciekawych prób. co pozwoli dopiero na nadanie im znaczenia gospodarczego.

ROZMAITOŚĆ GATUNKÓW

Jeśli sztuczna produkcja wełny rzeczywiście zostanie zrealizowana, będzie to wspaniały przykład komercjalizacji wiedzy współczesnej. Dotychczasowe próby zmiany pożywki, regulacji temperatury i naświetlania wykazały możliwość wytwarzania różnych gatunków wełny. Sztuczna wełna może być więc bardzo różna. Możliwe jest uzyskanie zarówno włosów bardzo grubych, jak szczecina i cieniutkich, niemal jak jedwab. Praktyczne zastosowanie sztucznej wełny mogłoby więc być bardzo różnorodne.

PRODUKCJA: TANIA I PROSTA

Aparat potrzebny dla produkcji „sztucznej" wełny jest bardzo prosty i tani. Małe kawałki baraniny układa się na taśmie filcowej, która powolnym ruchem rotacyjnym przesuwa się przez basen napełniony pożywką. Obrót jest tak urządzony, że każdy kawałek baraniny otrzymuje pożywienie raz na 6 godzin. Całe urządzenie przypomina bardzo nowoczesny aparat do wywoływania filmów. Tam bowiem również taśma przesuwa się przez mały zbiornik z wywoływaczem.

CZY NAPRAWDĘ MOŻLIWE?

Sama myśl „sztucznej" produkcji wełny wyda się może laikom mniej fantastyczna jeśli przypomnimy, że na podobnej nieco zasadzie opiera się szczepienie drzew owocowych. Szczep oddzielony od macierzystej rośliny, przypomina wszak bardzo „żywy" kawałek owcy. A wszak szczep taki nie ginie, lecz rozwija się, kwitnie i wydaje owoce. Różnica polega tylko na tem, że szczepowi dostarcza życia inny organizm roślinny, a kawałek baraniny sztuczna mieszanina.

Pięć dni święta drzeworytu

Jedna osoba na minutę — otrzymuje drzeworyt w ABC

Dla artystów - grafików największem chyba świętem w roku jest dzień, w którym najwięcej drzeworytów wyjdzie z ich pracowni. Gdyby zaś ożyły same drzeworyty i miały sobie wybierać święto — niezawodnie wybrałyby na uroczysty dzień jakąś datę listopadową. I to z samego początku listopada. Z tych pięciu dni, kiedy niemal jak w piosence „Cała Warszawa" zbiera się w naszej redakcji i ze wzruszeniem bierze w ręce wymarzony, oczekiwany, zamówiony, subskrybowany i wreszcie nieraz z uciułanych groszy zapłacony drzeworyt.

Drzeworyty cieszą się wtedy, gdy idą w świat. Gdy wogóle przychodzą na świat. Bo zrobienie deski drzeworytniczej, to jeszcze nie narodzenie drzeworytu. Drzeworyt już jest taki, że nie może być bezdomny. Nieszczęśliwy jest bez białej ściany, którą chciałby ozdobić, bez jasno oświetlonego pokoju, w którym chciałby pysznić się swą miękką, węglową czernią. Więc drzeworyt musi się rodzić odrazu dla kogoś. Odrazu z przeznaczeniem.

Ach, jeśli tak, to mamy teraz u siebie istną wylęgarnię drzeworytów. Rodzą się najpierw dla pań i panów o nazwiskach zaczynających się na litery A, B, C, D, E, F, potem dla G, H, I, J, K, i tak, aż do końca alfabetu. Następnie ułożone w paczkach czekają, aż przyjdą po nie przyszłe mamusie i ojcowie.

Więc przychodzą nowi opiekunowie drzeworytu. Drzeworyt z czułej ręki artysty przechodzi w inne posiadanie. Towarzyszą temu pewne, zresztą proste i szybkie formalności. Coś, jakby metryka urodzenia drzeworytu.

Najpierw subskrybent podchodzi do stołu, mówi swoje nazwisko, imię, adres. Po sprawdzeniu, jakie drzeworyty zostały zamówione, wpłaca pieniądze w kasie, a kasa wydaje kartkę do trzeciego stolika, gdzie pracuje ekspedycja. Tam pieczołowicie zawija się drzeworyt w papier, w koperty, troskliwie ostrzega nową, od tej chwili panią i władczynię drzeworytu, jak ma go trzymać, ażeby „nie złamał się".

Tu się kończy część urzędowa. Ale artystom nie łatwo rozstać się ze swemi dziećmi. Pragną przynajmniej, ażeby zapewnić mu dobry los w przyszłości. Więc zaraz podchodzą do kupującego, odciągają go na stronę i radzą: żeby oprawić tak, a tak, powiesić w ten to koniecznie sposób, wypytują o tło ściany, proponują rodzaje ramek i informują o adresach ramiarzy.

Zresztą ściany pokoju, w którym odbiera się zamówione drzeworyty, ubrano wzorami opraw. To znaczy każdy artysta sam dobrał, najlepszą, jego zdaniem ramkę, kazał drzeworyt oprawić i zawiesił go nad „kasą". Przy drzeworycie zaś jest przypięta karteczka z adresem firmy, która wykonała ramkę.

Niedość jednak na tem wszystkiem. W krainie drzeworytów niema „świadomego macierzyństwa", przeciwnie, wszyscy chcieliby mieć drzeworytów jaknajwięcej. Więc sypią się zgłoszenia dodatkowe. Kto z artystów ma trochę zapasowych odbitek, ten jeszcze może zaspokoić chęci nabywców. Jedni biorą nowe drzeworyty odrazu, inni odkładają to do dnia, specjalnie przeznaczonego na dodatkowe zamówienia, t. j. do środy.

Są tacy, co odebrali swój drzeworyt, ale przychodzą jeszcze, żeby porozmawiać z artystami. Z autorem „Okna", uśmiechniętym, ogorzałym panem Gardowskim, albo z twórcą „Starego miasta", żywym, energicznym Cieślewskim, dalej z Demostenesem grafików — z wymownym p. Podoskim, z którego koledzy żartują, że ma... pierwsze miejsce w konkursie na najładniejsze ramki do drzeworytu. Żarty żartami, ale Podoskiego często dokupują poza pierwotnem zamówieniem.

Są też i panie: zjawia się stylowa sylwetka pani Krasnodębskiej-Gardowskiej, pani Wąsowiczowa towarzyszy na dyżurze autorowi „Głowy górala", a Tadeusz Cieślewski podwoił się, bo zawsze przychodzi z żoną.

Do artystów schodzą się znajomi. — A co tu u was słychać? Boże! Aż tyle sprzedajecie!

Kupującym także towarzyszą znajomi. Chcą zobaczyć, jak wygląda ta legendarna subskrybcja „ABC".

Zatem — tłum. Stoją, czekają, rozmawiają, żartują i po parę razy oglądają każdy drzeworyt. Kupuje się jeden, ale za to można obejrzeć wszystkie, i pożałować, że wszystkich kupić nie można.

Takie oglądanie jest metodą niebezpieczną — nagle chwyta człowieka desperackie postanowienie, dokłada się ostatnie złotówki i zdobywa jeszcze jeden „skarb". Rezygnuje się z tramwaju, gdy dwadzieścia pięć groszy brakuje do zaokrąglenia sumy.

Tłum jest, ale coraz inny. Wydawanie idzie sprawnie. Załatwienie jednego subskrybenta trwa 1 minutę, a właściwie nawet mniej, niż jedną minutę, bo dziennie odwiedza „ABC" około 150 osób.

Jeszcze dwa dni. Dziś i jutro. Od godz. 17-ej do 19-ej, w środę — do godz. 20-ej. **Dziś oczekujemy wszystkich, których nazwiska zaczynają się na P, R, S, T oraz opóźnionych z nawiskami na AB CDEFGHIJKLMNO**, jutro zechcą się zgłosić subskrybenci, których nazwiska zaczynają się na U, W, Z, oraz ci, którzy w ciągu poprzednich dni nie mogli odebrać zamówień. (b.).

Mówią... piszą...

Akademja od końca

Każde posiedzenie Polskiej Akademji Literatury daje sposobność autorowi komunikatów z posiedzeń, zapewne sekretarzowi generalnemi, do nowych popisów stylistycznych. Ostatnio dokonano wynalazku podwójnej hierarchji: Akademików od początku i Akademików od końca.

Tak więc prezes, v.-prezes, i sekretarz Akademji pisani są, jako: Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Juljusz Kaden - Bandrowski, plebs zaś Akademików i stypendyści, jako — Choynowski Piotr, Irzykowski Karol i t. d. oraz Szymański Edward, Wasilewska Wanda i t. d.

Ustanawia to subtelne rozróżnienie rang na stany mogące imię dumnie nosić sprzodu, przed nazwiskiem i stany wstydliwie kryjące imię na drugiem miejscu. Ponieważ owych „wybitnych" jest tylko trzech (prezes, v.-prezes i sekretarz), więc całość Komunikatu Akademji robi wrażenie jakiejś zabawy w wywracanie języka — „do góry nogami". Oto piękny przykład, jakie tą drogą można osiągnąć wyniki:

„W dniu 27 i 28 paździerika 1934 roku odbyło się posiedzenie Polskiej Akademji Literatury w siedzibie Akademji przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

W obradach wzięli udział prezes Wacław Sieroszewski, wice-prezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden - Bandrowski oraz akademicy literatury: **Choynowski Piotr, Irzykowski Karol, Kleiner Juljusz, Nałkowska Zofja, Miriam - Przesmycki Zenon, Rzymowski Wincenty, Szaniawski Jerzy, Zieliński Tadeusz i Żeleński - Boy Tadeusz.**

Na początku zebrania Polska Akademja Literatury uczciła jednominutowem milczeniem pamięć niedawno zmarłych członków akademji francuskiej ś. p. Ludwika Barthou i Raymonda Poincaré.

Porządek obrad obejmował następujące punkty:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia, 2) sprawozdanie sekretarza generalnego Juljusza Kadena - Bandrowskiego z podróży do Włoch, 3) stypendja literackie, 4) regulamin Polskiej Akademji Literatury, 5) sprawy bieżące, 6) wolne wnioski.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono:

1) Przyznać roczne stypendja literackie następującym młodym pisarzom: **Czuchnowskiemu Marjanowi, Karpińskiemu Światopełkowi, Kołonieckiemu Romanowi, Łazowertównie Henryce, Parnickiemu Teodorowi, Polaczkowi Jerzemu, Skuzie Wojciechowi, Szymańskiemu Edwardowi, Wasilewskiej Wandzie i Zagórskiemu Jerzemu,** 2) wszcząć starania w sprawie ufundowania dwóch specjalnych stypendjów dla młodych pisarzy na studja artystyczne w Rzymie, 3) umieścić portret b. premjera Janusza Jędrzejewicza w sali posiedzeń P. A. L. w celu uczczenia jego zasług dla Polskiej Akademji Literatury, 4) opracować plan cyklu zebrań dyskusyjnych, w których wezmą udział jako prelegencji wybitni politycy, pisarze, uczeni i czołowi pracownicy z dziedzin pokrewnych sztuce.

Pozatem ustaliła P. A. L. program dorocznego uroczystego posiedzenia, na który złoży się zagajenie zebrania przez prezesa Akademji Wacława Sieroszewskiego, sprawozdanie z działalności P. A. L., opracowane przez sekretarza generalnego Juljusz Kadena - Bandrowskiego oraz prelekcja akademika literatury Karola Huberta Rostworowskiego, p. t. „Romantyzm w obliczu współczesności".

Ponadto rozważyła Akademja szereg spraw bieżących".

Czy nie byłoby prościej napisać wszystko we właściwej kolejności i porządku, a **tylko sprawić biurom Akademji stempelek: „Należy czytać od końca".**

Byłoby wówczas: **„Bieżących spraw szereg Akademja rozważyła ponadto".** Może źle? **Brzmi niemal jak heksametr. I jakże piękna składnia zdania! Berent! Czysty Berent!** (b.).

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Nowe stowarzyszenie literackie.** W Warszawie powstaje nowe rosyjskie stowarzyszenie literackie z inicjatywy Weber-Chiriakowej, G. Homolickiego i D. Filosofowa p. n. „Domek w Kolomnie". Nowe stowarzyszenie ma na celu zbliżenie kulturalne polsko-rosyjskie. Ze strony polskiej wśród założycieli znajdują się: J. Stempowski i J. Czapski.

— **Przekłady.** Jedna z medjolańskich firm wydawniczych zapowiada wydanie przekładu powieści Goetla „Z dnia na dzień".

— **Odczyty o literaturach słowiańskich.** Koło Slawistów Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowało cykl odczytów, poświęconych literaturze poszczególnych narodów słowiańskich. Program odczytów przedstawia się następująco:

Dnia 9.11 „Literatura słowacka" i dnia 12.11 „Litertaura słoweńska"— doc. dr. J. Gołąbek; dnia 16.11 „Literatura chorwacko-serbska" — dr. Juljan Beneszić; dnia 19.11 „Literatura bułgarska" — Stefan Łaszewski; dnia 23.11 „Literatura ukraińska" — Katarzyna Czajkowska; dn. 30.11 „Literatura białoruska" — dr. Marja Rudzińska; dnia 7.12 „Literatura rosyjska" — doc. dr. Sergjusz Kułakowski.

Wszyscy prelegenci, z wyjątkiem dr. Gołąbka, docenta literatur słowiańskich, są lektorami języków słowiańskich na Uniwersytecie Warszawskim. Odczyty będą się odbywać w seminarjum slawistycznem Uniwersytetu Warszawskiego w godz. 19 — 20. Wstęp wolny.

— **Uroczyste zebranie doroczne Polskiej Akademji Literatury.** W czwartek o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w siedzibie Polskiej Akademji Literatury (Krakowskie Przedm. 32) uroczyste doroczne zebranie Polskiej Akademji Literatury. Na program uroczystości złoży się zagajenie zebrania przez prezesa Akademji, Wacława Sieroszewskiego, sprawozdanie z działalności Polskiej Akademji Literatury, które wygłosi sekretarz generalny, Juljusz Kaden-Bandrowski oraz prelekcja akademika literatury Karola Rostworowskiego p. t. „Romantyzm w obliczu współczesności". Po posiedzeniu odbędzie się zebranie towarzyskie.

Teatr

— **Debjut dramatyczny Choromańskiego.** Michał Choromański ukończył już swą pierwszą sztukę teatralną, zamówioną przez teatr Jaracza. Będzie to najbliższa premjera Teatru Aktora. Główną rolę grać będzie Jaracz, reżyserje Perzanowska.

— **„Intryga i miłość" w przekładzie Tuwima.** Teatr Narodowy zapowiada wystawienie sztuki romantycznej Fryd. Schillera „Intryga i miłość". Nowego przekładu dokonał Tuwim. Obsadę tworzą: M. Malicka, M. Gorczyńska, L. Solski, Al. Węgierko, Kaz. Justjan, Z. Chmielewski, Wład. Grabowski.

— **Mickiewicz na scenie Teatru Polskiego.** Jedną z najbliższych premjer Teatru Polskiego mają być „Dziady" Mickiewicza w inscenizacji Léona Schillera.

Muzyka

— **Uczczenie pamięci Tadeusza Joteyki.** W niedzielę w godzinach popołudniowych na cmentarzu Powązkowskim poświęcono pomnik na grobie ś. p. Tadeusza Joteyki, znanego muzyka i kompozytora, którego opera „Zygmunt August" cieszyła się w swoim czasie wielką popularnością.

Różne

— **Niezwykła kolekcja monet w Ermitażu.** Muzeum Ermitażu w Moskwie uzyskało cenny i rzadki skarb, odkryty przypadkowo przy kopaniu rowu przez pewnego myśliwego w lasach w okolicach Ładogi, a składający się z 11 tysięcy monet, odłamków monet oraz sztab srebrnych. Są tam monety saskie, duńskie, czeskie i włoskie z 11-go stulecia oraz rzadkie monety wschodnie. Skarb ten był przechowany w miedzianym kotle.

Sowiecki teatr dla dzieci

Odczyt Natalji Satz

W sali Instytutu Reduty, staraniem tegoż Instytutu i Tow. Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory" odbył się odczyt twórczyni sowieckiego teatru dla dzieci, Natalji Satz.

Prelegentka zobrazowała 16-letnie wysiłki sowieckiego teatru dla dzieci i omówiła jego linję artystyczną. Pierwsze widowiska w r. 1918 były imprezami grup złożonych ze znakomitych aktorów rosyjskich. Dawano widowiska dla dzieci w lokalach fabrycznych i klubach robotniczych. Artyści od samego początku utrzymywali ścisły kontakt z dziećmi i prowadzili studja nad psychologją widza-dziecka. Ustalono, że teatr dla dzieci musi mieć charakter syntetyczny. Szukano wytrwale odpowiednich autorów, kompozytorów, reżyserów, malarzy i wreszcie aktorów. Teatr Natalji Satz usunął ze sceny „cudowne dzieci". Organizatorce chodziło jedynie o udostępienienie dziecku prawdziwej sztuki.

W sowieckim teatrze dla dzieci od samego początku istnieje ścisła współpraca aktora z nauczycielem. Z badań i obserwacyj prowadzonych na widowni podczas przedstawienia wysnuwane są interesujące wnioski, uzupełniane wynikami badań i rozmów z dziećmi na terenie szkół.

— Pisze się nieraz o widowisku dla dzieci — mówiła prelegentka, że „było tak interesujące, iż mogło się podobać nawet dorosłym". Jest to krzywdzące nas określenie. Mamy ambicję, aby „widowisko było tak interesujące, że może się podobać nawet dzieciom". Dziecku należy się prawdziwa sztuka. Oszukając je, oszukujemy siebie samych. Wychowane na namiastce sztuki, dziecko nigdy nie będzie w przyszłości odbiorcą wielkiej sztuki dla dorosłych.

Odczyt, wygłoszony był z entuzjazmem, nagrodzono gorącemi oklaskami.

Nowe wystawy

w Zachęcie i w IPS-ie

W sobotę, premjer Kozłowski dokonał otwarcia nowych wystaw w Zachęcie z wystawą prac Leona Wyczółkowskiego na czele. Premjera powitali prezes Zachęty St. Brzeziński z członkami komitetu, oraz d-ca OK 1 gen. Jarnuszkiewicz i mistrz Wyczółkowski. Na otwarciu wystawy byli obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przybyły z Belgji dyrektor departamentu sztuk pięknych p. Lambotte, przedstawiciel Min. W. R. i O. P. radca Władysław Woydyno i wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i kulturalnego Warszawy.

Poza wystawą prof. Leona Wyczółkowskiego, zawierającą około 300 najnowszych prac mistrza, otwarte zostały: wystawa zbiorowa prac akwarelowych Anny Roemerowej, wystawa grupy „dziewięciu", z Krakowa, Tadeusza Gronowskiego, Konstantego Wróblewskiego, oraz grupy „Niezależnych" z Wilna.

W niedzielę w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał w salonach Instytutu Propagandy Sztuki otwarcia reprezentacyjnej wystawy p. n. „Sto lat sztuki belgijskiej". P. Prezydenta powitali poseł belgijski w Warszawie V. hr. Duvignon, komisarz wystawy, dyr. dep. sztuk pięknych prof. Paul Lambotte oraz członkowie zarządu IPS-u. Na otwarcie wystawy przybyli: minister Spraw Zagraniczny Beck, minister Oświaty Jędrzejewicz, członkowie korpusu dyplomatycznego, wiceministrowie Szembek, Chyliński i Piasecki, przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz liczni zaproszeni goście ze świata kulturalno - artystycznego stolicy.

Przed aktem otwarcia wystawy zabrał głos poseł belgijski V. hr. Duvignon, składając podziękowanie panu Prezydentowi Rzplitej za protektorat, udzielony wystawie i za zaszczycenie jej swą obecnością oraz podkreślając, że wystawa obecna jest świadectwem uczuć sympatji i opartych na tradycji przyjacielskich stosunków, łączących Polskę i Belgję. Następnie poseł Davignon wyraził podziękowanie Instytutowi Propagandy Sztuki za gościnność, okazaną wystawie, a członkom rządu i dyplomacji za zainteresowanie okazane wystawie. Przemówienie swe zakończył mówca wyrażeniem nadziei, że wystawa obecna, reprezentująca sto lat malarstwa belgijskiego zdoła zainteresować opinję i publiczność polską.

Po tem przemówieniu p. Prezydent Rzplitej dokonał przecięcia wstęgi. Oprowadzał Pana Prezydenta po wystawie komisarz jej z ramienia rządu belgijskiego p. Lambotte.

Wystawa obejmuje okres od zaczątków klasycyzmu do kierunków najbardziej nowoczesnych. Reprezentowani są najwybitniejsi belgijscy artyści 19-go i pocz. 20-go wieku, jak Nivez, Leys, Gallait, E. Smits, A. Stevens, E. Agnessens, Degroux, De Braekeleer, genjalny rzeźbiarz i malarz zarazem Meunier, protrecista E. Weuters, pejzażyści Boulenger, Degreef, Vogels, Courtens, Gilsoul, Paulus, Bastien, maryniści — P. J. Clays, L. Artan, malarze zwierząt J. Stevens, A. Verwee, impresjoniści Claus, Heymans, Baertson i in. Ogółem wystawa zawiera 146 eksponatów.

W dniu wernisażu Ministerstwo W. R. i O. P. zakupiło na wystawie trzy dzieła sztuki, a mianowicie popiersie króla Alberta dłuta T. Vinsotte'a, oraz akwaforty J. de Bruyckerea „Katedra w Antwerpji" i „Katedra w Rouen".

Plan odnowienia i rozbudowy Zamku warszawskiego

Powiększenie parku zamkowego

Jak donosi ostatni numer „Architektury i Budownictwa", na ostatnich posiedzeniach Państwowego Komitetu do spraw odnowienia Zamku Królewskiego i Łazienek Królewskich w Warszawie został rozpatrzony i przyjęty ogólny plan odnowienia i rozbudowy Zamku z terenami dolnemi nad Wisłą, przekazanemi do użytku Prezydenta Rzeczypospolitej.

W myśl ustalonego programu wykonano szereg niezbędnych robót konstrukcyjnych. Po wzmocnieniu fundamentów, wykonaniu stropów i wiązań żelbetonowych nad apartamentami górnej kondygnacji, po izolowaniu stropem ogniotrwałych sal królewskich I piętra od apartamentów II-go piętra oraz po wzmocnieniu sklepień i słupów w salach tak zwanego skrzydła gotyckiego i przerzuceniu w tem skrzydle ciężaru sal I-go i II-go piętra zapomocą żelaznej kostrukcji na ściany zewnętrzne i słupy, przystąpiono do odrestaurowania Zamku.

Odrestaurowano szereg sal zabytkowych i wykonano kilka nowych wnętrz, ściśle związanych z przeznaczeniem Zamku na siedzibę Prezydenta.

Po zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb wewnętrznego życia Zamku, zostały wznowione roboty przy odnowieniu elewacji. Sezon bieżący przeznaczony został na wykończenie elewacji od strony Placu Zamkowego i Zjazdu, na wykonanie ostatniej partji stropów i wiązań żelbetowych nad górną kondygnacją oraz na pokrycie dachu blachą miedzianą w narożniku od Wieży Zegarowej do Wieży Grodzkiej.

Elewacje i dachy od strony Zjazdu i Placu Zamkowego będą wykończone całkowicie w sezonie bieżącym.

Użyte do zewnętrznej wyprawy tynki wapienne z domieszką tłuczonej cegły wykazały dużą odporność na wpływy atmosferyczne i będą stanowiły doskonałe podłoże nad projektowaną polichromję fasad, zastosowaną oczywiście po dokładnych studjach i próbach, które zabezpieczyły Zamek przed możliwością powtórzenia tak zwanej staromiejskiej „polichryji".

Po zakończeniu robót zewnętrznych w sezonie bieżącym, będzie rozpoczęta przebudowa lokalu biurowego dla kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego. Roboty te, obejmujące II-gie piętro i parter w narożniku od wieży zegarowej do gramy grodzkiej, będą kontynuowane również w sezonie r. 1935.

Prócz wspomnianych **robót w** sezonie następnym przewidziana jest pierwsza serja **robót zewnętrznych na elewacji od strony Wisły i odrestaurowanie wieży grodzkiej, stanowiącej w obecnej swej sytuacji jedno z najtrudniejszych zagadnień architektonicznych.**

Zakres **robót w dolnym parku nad Wisłą, połączonym z Zamkiem schodami i tarasami, będzie uzależniony od wysokości przyznanych kredytów. Sprawa zabudowy terenów nad Wisłą między ulicą Boleść i Zjazdem była rozpatrywana na posiedzeniu komisji urbanistycznej i ostatecznie zostala uzgodniona z przedstawicielami Biura Regulacji m. st. Warszawy.** Rozplanowanie terenów nad Wisłą przewiduje stworzenie placu, między górnym bulwarem, ulicę Boleść i ulicą projektowaną z wylotem na Kamienne Schodki. Plac zamknie gmach użyteczności publicznej, zwrócony frontem do Wisły. Teren między ulicą; stanowiącą przedłużenie Schodków Kamiennych, i ulicą, zaprojektowaną na osi łuku i schodków gmachu P. K. O., został przeznaczony na przedszkole imienia ś. p. prezydentowej Michaliny Mościckiej, przeznaczone dla całej dzielnicy staromiejskiej, oraz na bloki mieszkalne dla funkcjonarjuszów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego. Na terenie między Zjazdem i ulicą zaprojektowaną mieścić się będą koszary kompanji zamkowej, garaż autokolumny, magazyn, stajnie, ujeżdżalnie, plac ćwiczeń i park Prezydenta.

Połączenie górnego bulwaru ze Zjazdem nastąpi przy samym przyczółku mostowym. Pozwoli to na utrzymanie ciągłości dla całego bulwaru i stworzy dogodne skrzyżowanie dwóch ulic na płaszczyźnie poziomej. W celu lepszego izolowania parku Prezydenta od Zjazdu i tej części bulwaru, która stanowi wjazd na poziom mostu Kierbedzia, zaprojektowano ulicę, okalającą, na tej przestrzeni park. Ulica ta umożliwia połączenie Marjenstadtu z bulwarem i będzie jakoby rekompensata za włączenie Bugaju do parku Prezydenta.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dzisiaj **„Madame Butterfly"** z Lipowską, Hupertową, Czaplickim, Łuczyńskim.
W środę, 7 b. m. **„Carmen"** z Szabrańską, Szczepańską, Czaplickim. W roli Don Josego wystąpi po raz pierwszy tenor Stanisław Wyszatycki. Dyryguje B. Tyllja. Na czele baletu porywająca Loda Halama, świetny Ciepliński i Hryniewicka. **„Carmen"** grana jest stale przy wysprzedanej doszczętnie widowni.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Rozbitki"** z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Fritschem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską, Buczyńską, Rolandem, Niwińską, Pawłowskim, Dominiakiem i Zejdowskim.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro ostatnie 2 razy **„Sen nocy letniej"**. We czwartek 8 listopada premjera **„Ciężkie czasy"** Bourdeta w reżyserji K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Smosarską.
TEATR LETNI: Wesoła krotochwila **„Kłopot z papą"** z Antonim Fertnerem w roli głównej.
TEATR NOWY: **„Egipska pszenica"** z Gorczyńską, Dulębianką i Warneckim na czele.
W próbach w reżyserji L. Schillera **„Igraszki muzyczne"** Mackenziego z Dulębianką, Kuncewiczówną, Grabowską, Stanisławskim.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro ostatnie dwa razy **„Taniec"** Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.
TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga **„Mecz małżeński"** z Bergańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A"** Szczepkowskiej.
KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały"** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.
STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Frontem do Hożej"**.
WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. **„Numer w numer"**.
NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.
TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**.
TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.
CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): P. Elektorowicz.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".
ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.
SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.
MUZEUM NARODOWE (P... Ale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: **„Jej wysokość — całuje".**
AS: **„A. L. 14 zatonęła".**
ACRON (Żelazna 64): **„Dolores"** i **„Tunel".**
AMOR: **„Boczna ulica"** i **„Profesor w kabarecie".**
ANTINEA: **„Noc miłości"** i **„Hrabia Zarow".**
ATLANTIC: **„Rzymskie skandale".**
APOLLO: **„Wiosenna parada".**
CAPITOL: **„Czy Lucyna to dziewczyna".**
CASINO: **„Pieśń kozaka".**
COLOSSEUM: **„Kochałam go"** i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): **„Aniańczak"** i **„Misio pod terorem".**
CORSO: **„Hopla"** i rewja.
ERA: **„Ostatni Ataman Anninkow"** i **„Namiętni kochankowie".**
EUROPA: **„Nana".**
FAMA: **„Ostatni z Gołowlewych"** (Judasz).
FORUM: **„Testament d-ra Mabuze"**, **„Od wieczora do północy".**
GLORJA: **„Ręka mściciela".**
IKS: **„Kajdany życia"** i dodatki.
KOMETA: **„Pozwól się kochać"** i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: **„Donovan"** i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Zemsta dr. Fu Manchu". 8—11.30 **„Jennie Gerhardt".**
LUX: **„Ludzie w hotelu"** i Fryga Wytwórni filmowej.
MEWA: **„W niewoli dżungli"** i **„Pilnuj swego męża".**
MAJESTIC: **„Petersburskie noce".**
MASKA: **„Serce włóczęgi"** i mecz Baer—Carnera.
MARS: **„Kocha... Lubi... Szanuje"** i dodatki.
MIEJSKIE: **„Przedmieście", „Dziś żyjemy"** i **„Obraza majestatu".**
MIEJSKIE (dla młodzieży): **„Światła wielkiego miasta".**
NOWA TOMBOLA: **„Kocha... Lubi... Szanuje"** i dodatki.

Ulice, uliczki, wybrzeża i jurydyki

O nazwy ulic i dzielnic Warszawy

W Nr. 303 A B C. z dnia 30 października r. b., zamieściliśmy artykuł p. Woyzbun-Paszkiewicza p. t. „O nazwy ulic Warszawy". Artykuł ten wywołał żywe echo i stał się zaczątkiem dyskusji na ten temat. Dziś drukujemy ciekawe uwagi inżyniera-architekta (m. t. p.), które są niejako uzupełnieniem artykułu p. Woyzbun-Paszkiewicza (Red.).

Do „Słusznych uwag Czytelnika A-B-C o nazwach Warszawy" (nr. 303 A-B-C) pragnę — dla wyczerpania sprawy — dorzucić jeszcze kilka:

1) Wyliczając kilka nazw tradycyjnych, Sz. Autor nie zwrócił uwagi na ich przeważającą — obok złożonej, jak Nowy Świat i Krzywe Koło — formę przymiotnikową: Sapieżyńska (nie „Sapiehy"), Ś-tojańska (nie „Ś-go Jana", Pijarska (nie „Pijarów") i t. p.

Uważam, że przy tworzeniu nazw dla ulic nowych lub obarczonych nazwami bezsensownemi (Krucza, Kacza i t. p.) należałoby o ile możności zachowywać tę formę, uzasadnioną duchem języka polskiego. Mogłyby zatem pojawić się np. nazwy: Łokietkowska, Warneńska, Weyssenhoffska.

Takie nazwy, jak Moniuszki, Asnyka, Boduena, Fredry, powstałe przeważnie w ostatnich latach, możnaby zmienić na Moniuszkowską, Asnycką, Bodueńską czy Fredrowską, przyczem używanie dotychczasowych tablic, latarek numerowych i pieczęci domowych byłoby dopuszczalne do czasu ich zużycia; nieporozumienia byłyby chyba wykluczone.

2) Wyborem nazw powinna kierować pewna logika. Ulice, większe, ważniejsze powinny być obdarzone nazwami odpowiedniej wagi. Nie nazwiemy np. ulicą Chrobrnego małej uliczki mieszkaniowej na Czystem, lecz — dajmy na to — aleję Jerozolimską. Ulicę Instytutową (dziś Matejki), na której mieszkał Zygmunt Gloger, możnaby ewentualnie nazwać Glogerowską (obecnie mamy ulicę Glogera na Ochocie); ul. Mianowskiego, główną arterję kolonji Lubeckiego, — ulicą Lubecką lub Ministra Druckiego-Lubeckiego; ulicę Korzeniowskiego przy Instytucio Radowym — aleję Marji Skłodowskiej - Curie, aleję Wawelską, przy której wznosi się wielki gmach gimnazjum im. Słowackiego, — aleją Słowackiego; ulicę Oboźną — ulicą D-ra J. Mianowskiego (Kasa jego imienia); Miodową — Pacowską (pałac Paców).

Pozatem nie powinno się obdarzać nazwami miejscowości, do których prowadzą (oprócz tego typu, jak Płowiecką, Grunwaldzka, Kirolmska), jeżeli bowiem Grójecką można się dostać do Grójca, a Raszyńską przez Okęcie do Raszyna, to z drugiej strony należy stwierdzić, iż nazwa „Poznańska" powinna być nadana innej arterji komunikacyjnej, niż obecnie.

3) Wprawdzie nasz język nie rozporządza takiem bogactwem terminów różnej kategorji ulic, jak np. francuski (rue, avenue, boulevard etc.), to jednak tembardziej nie powinno się go ubożyć, każdą arterję chrzcząc na „ulicę". Możemy przecież ustalić, że te ulice, które przechodzą poza miastem w szosy czy trakty, będziemy konsekwentnie nazywali „gościńcami" (gościniec Grójecki, Raszyński i inne); ulice nadbrzeżne — „bulwarami" lub „wybrzeżami" (wybrzeże Kościuszkowskie); ulice szerokie, odrzewione, o charakterze reprezentacyjnym i spacerowym — „alejami"; ulice na nasypie — „wałami"; krótkie ulice w dzielcach mieszkaniowych — „uliczkami"; uliczki tylko dla pieszych — „zaułkami" (zaułek Rycerski, Profesorski, Kamienne - Schodki). Pozatem rozporządzamy jeszcze takiemi wyrazami, jak przecznica, bocznica, odnoga, wykop, dojazd, przejazd i inne. Ostrzegłbym tu przed używaniem takich dziwolągów, jak „ul. Aleje Jerozolimskie" (sic).

4) Byłoby — mojem zdaniem — pożądane utrzymanie lub przywrócenie dawnych tradycyjnych nazw jurydyk, dzielnic i przedmieść, nadając je obwodom („komisarjatom"), oddziałom pocztowym, ambulatorjom dzielnicowym i t. d., np. „obwód Ochocki (albo Ochota)" — zamiast „komisarjat XXIII-ci", urząd poczt. - telegraficzny Warszawa - Ochota — zamiast „Warszawa 22".

W razie, gdyby pewna instytucja obejmowała swoją działalnością teren większy, wartoby było wymienić w jej podtytule odnośne nazwy kilku dzielnic, np. Ubezpieczalnia Społeczna — oddział Ochota - Rakowiec - Szczęśliwce.

Oczywiście, to przyczyniłoby się do ułatwienia orjentacji, gdyż anonimowe numery oddziałów, a nawet ulic, świeżo powstałe, mało mówią nietylko obcemu przybyszowi, ale i większości stałych mieszkańców stolicy.

A więc oficjalne, powszechne zastosowanie powinny uzyskać nazwy: Bródno, Czerniaków, Czyste, Grzybów, Henryków, Koło, Koszyki, Marymont, Mokotów, Muranów, Nowe - Miasto, Ochota, Pelcowizna, Powązki, Praga, Rakowiec, Siekierki, Stare -Miasto, Szczęśliwice, Targówek, Ujazdów, Wallców, Wierzbno, Żoliborz i in. Nowe dzielnice, powstające na terenach bezimiennych, mogłyby być nazwane obecnie.

m. t. p.

O utrwalenie dzieła

ś. p. Ks. Rektora Szwejnica

Śmierć ś. p. Księdza Rektora Edwarda Szwejnica wywołała szczery i głęboki żal w tysiącznych duszach, których był pełnym zaparcia się przewodnikiem i mądrym wychowawcą.

W przeświadczeniu, że obok pomników, jakie mu w sercach przyjaciół i młodzieży wzniosły żywa wdzięczność i cześć, całe społeczeństwo winno przyczynić się do złożenia hołdu niestrudzonemu duszpasterzowi młodzieży, powstał Komitet uczczenia ś. p. Księdza Rektora Edwarda Szwejnica.

Komitet pragnie realizować następujące zadania:

1) Opracowanie i wydanie spuścizny rękopiśmiennej po zmarłym, w której wyraziście wystąpi jego duchowa sylwetka, jako człowieka, kapłana, miłującego swą ojczyznę Polaka i duszpasterza młodzieży;

2) wzniesienie na jego mogile nagrobka, aby mówił pokoleniom, które są i które przyjdą, o heroizmie życia i śmierci, a krzyż nad grobem wzniesiony aby strzegł rozstajnych dróg każdego, kto tam przyjdzie po siłę i otuchę;

3) wmurowanie pamiątkowej tablicy w kościele Akademickim św. Anny w Warszawie, gdzie najpiękniej żyje tradycja o zmarłym, jako o prawym człowieku, kapłanie, który uczył prawd wiary, rozpalał serca żarem najczystszej ku Bogu i ludziom miłości, dokonywał głębokich przemian w duszach, które się doń zbliżyły, tradycja o jego rozumnem pełnieniu obowiązków obywatelskich;

4) tworzenie stypendjów imienia ś. p. Księdza Rektora Edwarda Szwejnica, co będzie trwałym dowodem troski o młodzież akademicką, którą zmarły głęboko rozumiał, ofiarnie kochał i „swoją młodzieżą" nazywał.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego o poparcie czynne powyższych zamierzeń, które najlepiej utrwalą pamięć ś. p. Księdza Edwarda Szwejnica, pierwszego Rektora kościoła Akademickiego w Warszawie.

Ofiary składać można w Administracji naszego pisma, Zgoda 1, lub w zakrystji kościoła Akademickiego (w niedziele od godz. 9-ej do 1-ej popoł.), gdzie wyłożona będzie Złota Księga ofiarodawców.

Ofiara

Na komitet uczczenia ś. p. ks. Rektora Edwarda Szwejnica — Redakcja „Młodzieży katolickiej" zainicjowała składkę ofiarą w wysokości 5 zł.

10-lecie

Ligi szkolnej przeciwgruźliczej

W r. b. przypada 10-lecie istnienia zasłużonej instytucji — Ligi szkolnej przeciwgruźliczej, założonej w 1924 r., mającej za zadanie zwalczanie gruźlicy śród dzieci szkolnych. W tym celu Liga prowadzi sanatorjum w Otwocku dla dziewcząt z gruźlicą otwartą i zamkniętą, szkoły w lesie, poradnię przeciwgruźliczą, stację naświetlań lampami kwarcowemi oraz organizuje zimowe i letnie kolonje i półkolonje. Pozatem na terenie szkół, Liga prowadzi propagandę przeciwgruźliczą przy pomocy pogadanek, odczytów, wyświetlań przezroczy i filmów własnej produkcji etc. W najbliższym czasie otwarte będzie sanatorjum dla chłopców w Świdrze.

W ciągu ubiegłych 10 lat na kolonjach letnich Ligi przebywało 11,408 dzieci, na półkolonjach 61,016, w sanatorjum 589, w szkołach w lesie 2,086, lampami kwarcowemi wykonano 183,562 naświetlań. W ostatnim roku na kolonjach letnich Ligi przebywało 1,933 dzieci, na półkolonjach 4,211.

Liga ma własne nieruchomości w Starej Miłośnie, Urlach, Otwocku i w Nowem Mieście nad Pilicą, pozatem prowadzi kolonje w donajętych budynkach (w r. b. w Ciechocinku i Otwocku). W ostatnim roku Liga liczyła 4,541 członków rzeczywistych i popierających, co na nasze stosunki jest b. znaczną cyfrą.

Masowe skargi robotników budowlanych

na niewypłacanie zarobków

Ostatnio na terenie Warszawy inspektorzy pracy zasypywani są skargami ze strony robotników na niewyplacenie należnych im zarobków przez przedsiębiorców budowlanych. Wielka liczba tych skarg spowodowana jest okolicznością, że główni przedsiębiorcy oddają część robót podprzedsiębiorcom. Przy odbiorze robót wynikają konflikty między stronami, w wyniku których wypłata zarobków jest wstrzymywana. Tymczasem w myśl art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej o umowie o pracę robotników z 16 marca 1928 r., za wypłacenie zarobków odpowiedzialni są solidarnie zarówno główny przedsiębiorca, jak i podprzedsiębiorca.

W gorszej jeszcze sytuacji, spowodu niewypłacania zarobków, są robotnicy sprowadzeni do Warszawy w znacznej liczbie z innych dzielnic, którzy nietylko nie mają na utrzymanie, ale nawet na powrót do domów.

Wszystkie tego rodzaju sprawy kierowane są przez inspektorów pracy do starostw grodzkich w celu ukarania winnych w drodze administracyjnej.

OKO PRASKIE: „Gra zmysłów" i „Dziesiąty kochanek".
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Papryka" i „Życie bez jutra".
POPULARNY: (Zamójskiego 20): „Sztuka życia", „Cudotwórca".
PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości, „Bez honoru".
PRAGA: „Tańcząca Venus" i rewja.
RAJ: „Dwa oblicza" i „Miłość bez słów".
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „W blasku księżyca" i „Dwaj pechowcy".
ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze" i „Port San Diago".
STAROMIEJSKIE: „Pieśniarz Warszawy".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „I cóż dalej, szary człowieku".
UCIECHA: „Kleopatra".
UNJA: Quo Vadis" i rewja.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W środę, 7 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 11. komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter S do Ż.

Kolporter

Wleczony przez tramwaj

29-letni Władysław Sztandur (Zielna 28) kolporter, jadąc na rowerze ul. Złotą, mijał tramwaj linji „0". W tejże chwili ze stopnia wagonu zeskoczył jakiś chłopiec, tuż przed rowerzystą. Kolporter, chcąc wyminąć chłopca, skręcił i zetknął się z wagonem tramwajowym, przyczem rzemień od wleczionej na plecach torby z gazetami, zaczepił się o boczne drzwiczki ażurowe.

Kolporter przewrócił się wraz z rowerem i był wleczony przez tramwaj na przestrzeni kilkunastu metrów. Był jednak na tyle przytomny, że chwycił się deski ochronnej. Na alarm przechodniów, motorowy zatrzymał wagon. Lekarz Pogotowia stwierdził u Sztandura tylko lekkie potłuczenie. — Rower częściowo uszkodzony.

Zmarli

Ś. p. Adolfina z Pułanowskich Sałyusz-Wojciechowska, obyw. ziem., l. 78, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Jeziorański, b. prok. B-ku Handl., l. 70, w Warszawie; ś. p. Józef Ludwik Hildt, l. 66, w Warszawie; ś. p. Leon Aleksander Slojewski, w Warszawie; ś. p. Helena Zielińska, l. 29, w Warszawie; ś. p. Konstanty Sulenkow, buchalter, l. 43, w Warszawie.

RADJO

Wtorek, dn. 6 listopada.

15.35 Wiadomości o eksporcie polsk. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Popularna muzyka wschodnia. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P.K.O." 17.00—17.25 Pieśni w wyk. Berty Bragińskiej (mezzosopran). 17.25 — 17.35 „Przestępczość u dzieci" — wygł. p. Wanda Woytowicz-Grabińska. 17.35 — 17.50 Muzyka lekka (pł.). 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Koncert kameralny. 18.45 — 19.00 Stanisław Witkiewicz (portret). 19.00 — 19.20 Recital śpiewaczy Z. Mossoczego (bas). 19.20 — 19.30 Feljeton aktualny. 19.30 — 19.45 Utwory fortepianowe (pł.). 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dziennik Wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 Koncert popularny. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.45 — 23.00 Odczyt w jęz. esperanc. 23.00—23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Oaza".

Środa, dn. 7 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Polskie arje operowe. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu jazzowego Ark. Flato. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 17.25 „Nasze pensjonaty, obozy i kolonje". 17.35 Pieśni w wyk. Cecylji Węgrzynowskiej. 17.50 „Poradnik sportowy". 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Lekka muzyka dwufortepianowa. 18.35 Utwory na saxophon z tow. fortep. Viard'a (pł.). 18.45 „Punkty styczne gospodarki kapitalistycznej i sowieckiej". 19.00 Koncert chóru męskiego „Pobudka". 19.20 Pogadanka budowlana. 19.30 Piosenki w wyk. Heleny Dal. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Odczyt w języku niemieckim. 21.40 K. Szymanowski: II-gi Kwartet Smyczkowy op. 56. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 8 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Panna Kropeczka i jej koledzy". 12.30 IV-ty Poranek Szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. Poranku Szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu salonowego W. Wilkosza. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 „Zimowe żywienie bydła". 18.15 Fr. Schubert: Trio fortepianowe B-dur op. 99. 18.45 „Co czytać"? 19.00 Recital śpiewaczy Augusta Dianni'ego. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Piosenki Maurice'a Chevalier (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka (pł.). 20.10 Tr. uroczystego poświęcenia Polskiej Akademji Literatury. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 Koncert wieczorny. 21.45 „Duszą Europy i Azji" — wygł. p. Wacław Rogowicz. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z rest. Hotelu „Bristol". 22.45 Skrzynka radjowa esperancka. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki z rest. hotelu „Bristol".

Strzał

przy ul. Chłodnej

Na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej, nocy ub. dwóch pijanych mężczyzn, zaatakowało 29-letniego Eugenjusza Piaseckiego (Ogrodowa 47), handlowca, zwracając mu uwagę, że nie umie chodzić. — Wówczas wynikła sprzeczka, w czasie której jeden z pijaków wyjął rewolwer i wystrzelił do P. Kula na szczęście, zadrasnęła tylko Piaseckiemu lewy policzek. Następnie napastnik skierował rewolwer do brzucha swej ofiary. Wówczas Piasecki chwycił za lufę rewolweru, który wypalił, raniąc P. powierzchownie w rękę. Mimo to P. zdołał odebrać rewolwer, oddając go nadbiegłemu policjantowi. — Tymczasem sprawca strzałów, wraz z kolegą, zdołał zbiec. — Piasecki pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził starcie naskórka lewego policzka oraz skaleczenie lewej dłoni. Policja VII komis. prowadzi dochodzenie.

Reportaż z koncernu Hearsta

Tragedja Marsylji w soczewce prasy

Jak pracuje wielki dziennik

Amerykański dziennikarz Henryk Gris napisał oryginalny reportaż, bo reportaż z robienia samego reportażu. Henryk Gris jest współpracownikiem wielkiego koncernu amerykańskiej prasy, należącego do magnata Hearsta. W artykule swoim opisuje wrażenie, jakie wywarła wiadomość o zbrodni marsylskiej w siedzibie największego koncernu prasowego świata.

Trzydzieści pięć pięter

„Wzdłuż 35 pięter drapacza chmur — pisze Gris — biegają podnieceni ludzie. Brzęczą telefony, na złamanie karku pędzą telegraficzni gońcy. Gdzie się obrócić wszędzie słychać stukot maszyn do pisania, tak jakgdyby ze wszystkich stron strzelały karabiny maszynowe. Windy zarówno pośpieszne jak i zwykłe ciągle są przepełnione. Wszystko wrze w 35-piętrowem mrowisku. Pracownicy pozrzucali marynarki, inni stoją przy maszynach w rozchełstanych kamizelkach — na korytarzach wszystko się pcha, lata i krzyczy.

1.000 dol. za fotografję

Zdyszany boy wpada do windy na trzeciem piętrze, w ręku trzyma mokrą jeszcze odbitkę fotograficzną, przedstawiającą człowieka w samochodzie z ręką podniesioną w odruchu samoobrony. Jadący windą obstępują boya, tak jakgdyby go chcieli zgnieść: wysuwają głowy, zaglądają jeden przez drugiego, każdy chciałby zobaczyć fotografję. Fotografja jest zamazana, jak nieudane zdjęcie amatorskie, kontury rozpływają się.

Winda leci w górę, boy mocno ściska odbitkę w ręku, bo chociaż jako fotografja niewiele jest warta, kosztowała koncern Hearsta 1.000 dolarów. Jest to pierwsze zdjęcie, pokazujące króla Aleksandra w chwili zamachu. Właśnie przed chwilą nadano je przez radjo. Aparat — fultograf, umieszczony na trzeciem piętrze drapacza, odebrał zdjęcie radjowe z Londynu o godz. 6-ej wieczór. Strzały w Marsylji rozległy się o godz. 11-ej rano..."

Tempo! Tempo...

Henryk Gris jest współpracownikiem jednej z największych informacyjnych gazet nowojorskich „Daily Missor". Chaos, jaki wywołała w Europie tragedja marsylska, odbił się w innym, mikroskopijnym chaosie, jaki nagle powstał w miniaturowem państwie „Daily Missor".

Gris spędził w redakcji cały dzień od rana aż do późnej nocy i przeżył tam wszystkie godziny podniecenia i oczekiwania na nowe wiadomości. Zdumiewająca swym rozmachem i pośpiechem praca redakcji wielkiego dziennika pozostaje nieznana dla czytelnika, czytelnik widzi tylko w gazecie kilka krótkich wierszy, zawierających wiadomość i nie wie, ile nieraz wysiłków, a nawet narażenia życia, włożono w zdobycie tych kilku linijek tekstu. Oto co pisze Gris:

Na jedenastem piętrze

„Główna hala „International News Service", prywatnej agencji koncernu Hearsta. 11 piętro drapacza „Daily Missor". Newton Lee Park. Człowiek bez marynarki, w koszuli, przylepiającej się do spoconego ciała, dowodzi bitwą. W trzech rzędach stoją aparaty telegraficzne — maszyny do pisania, t. zw. teleskriptory, automaty wystukujące depesze, pisane równocześnie na maszynie choćby na przeciwległym krańcu świata. Gdy tylko niewidoczna ręka po tamtej stronie wybije ostatni znak depeszy, boy, czuwający nad maszyną wydziera z trybów wysuwający się pasek papieru i pędzi z nim do wodza i jego pięciu adjutantów. Teleskriptory połączone są bezpośrednio z Londynem, Paryżem, Wiedniem Berlinem i Rzymem. Pozatem obok połączenia teleskriptora jest zawsze specjalne połączenie telefoniczne.

Wódz

Wódz nawiązuje kontakt z Belgradem. Newton Lee Park komenderuje:

— Wiedeń pracuje za wolno, te łobuzy śpią. Niech natychmiast zajmą bezpośrednią linję do Belgradu, bez względu na koszty. Natychmiast telegrafować...

Po chwili rozkaz został już przesłany do Europy. Newton Lee Park dalej wydaje polecenia:

— Zawiadomić Paryż, trzeba zdobyć jakiegoś francuskiego polityka i wyciągnąć od niego kilka słów o Aleksandrze. Dobre byłoby jakieś nazwisko. Najlepiej Poincaré, Poincaré'go płacimy podwójnie.

Dzwonek telefonu zapowiada wiadomość z Europy:

— Wiedeń komunikuje, że w ciągu kilku minut będzie nawiązane bezpośrednie połączenie z Belgradem. Mają przykrości z cenzurą.

— Zamówić Rzym — komenderuje Newton Lee Park — zażądać od Knickerbockera, żeby nam coś dał, jakieś wspomnienia, może wywiad z Mussolinim.

Gońcy pędzą, niosąc żółte kartki upstrzone tajemniczym szyfrem.

Depesze z Marsylji bez przerwy wertują najdrobniejsze szczegóły zamachu. Po krótkiej korekcie depesza wędruje dalej na bezpośrednich linjach telegraficznych, do wszystkich firm Hearsta — do Chicago, Waszyngtonu, Saint-Louris, Los Angeles, San Francisco, Seattle...

Hallo, mówi Paryż!

— Hallo, hallo! — krzyczy zza automatu drab z zakasanemi rękawami — Paryż odpowiada, że może mieć Milleranda. Paryż pyta, ile mu zaofiarować?...

— Zapłacić ile zażąda...

Depesze piętrzą się na stołach. Nowe zapytanie, tym razem z Marsylji. Depesza brzmi:

„Włoski dziennikarz Carpini, świadek zamachu, żąda 2.000 dolarów za relacje naocznego świadka, 400 wierszy, bardzo ciekawe".

— Odpowiedzieć Marsylji: Płacimy tysiąc, jeśli ciekawe i zamieszczamy nie dalej, niż na trzeciej stronie.

Przed stołem wodza wyrasta zdyszany boy. Żółty świstek depeszy. Oświadczenie Milleranda. 15 wierszy:

„Śmierć króla Aleksandra rozsnuwa przed Europą niepokojące perspektywy. Widziałem króla Aleksandra przed 14-tu laty, kiedy byłem generalnym komisarzem Alzacji i Lotaryngji. Król Aleksander był wodzem swego państwa. Przykładał wielkie znaczenie do współpracy międzynarodowej i sprawy powszechnego spokoju. Mała Ententa i pakt bałkański nabrały wagi tylko dzięki szczerej chęci króla Aleksandra pacyfikacji półwyspu Bałkańskiego. Nie zdążył doprowadzić do końca swego dobroczynnego dzieła. Teraz — kiedy niema go już między nami, Europa potrzebuje go bardziej, niż kiedykolwiek".

Knickerbocker nadaje wywiad

Dzwonek i czerwone światło nad jedną z kabin telefonicznych wyściełanych wewnątrz potrójną warstwą wojłoku i zaopatrzonej w podwójne drzwi. Człowiek ze słuchawkami na głowie gorączkowo przebiega palcami klawiaturę maszyny. Jest to radjo-telefon łączący go z Europą.

Na drugim końcu kabla — w Rzymie — przy aparacie stoi Knickerbocker. Mówi. Biorę dodatkową słuchawkę — pisze Gris — ze stołu redakcyjnego i słyszę dalekie słowa:

„Nie można złapać Mussoliniego. Nowy wywiad — niemożliwe. Mogę dać swój ostatni wywiad z Mussolinim, ale bez nazwiska Mussoliniego. Piszcie:

„Obawiam się najbardziej zabójstwa jednego z wodzów Europy, jednego z tych, w którego rękach znajduje się klucz pokoju europejskiego. Często myślę o tem, coby się stało, gdyby został zabity jugosłowiański król Aleksander.

— Dlaczego właśnie król Aleksander — zapytałem.

Mój rozmówca był to jeden z najznakomitszych mężów stanu Europy.

— Dlatego — odpowiedział mi wielki polityk — że jeśli zabiją tego władcę, jugosłowiańska becz ka z prochem może wybuchnąć, a wraz z nią cała Europa.

Rozmowa nasza toczyła się wkrótce po zabójstwie rumuńskiego premjera, Duca.

Mój rozmówca oświadczył mi:

„— Uważam życie króla Aleksandra za jedno z trzech najbardziej cennych w Europie. Jugosławja liczy 7 miljonów Serbów, półtora miljona mahometan i pół miljona Chorwatów. Wszyscy nie serbowie nienawidzą Serbów. Jeśli żelazna ręka Aleksandra zastygnie w śmiertelnej konwulsji, w Jugosławji może rozgorzeć wojna domowa..."

W dalszym ciągu Knickerborker zaczyna nadawać swój ostatni wywiad z królem Aleksandrem.

„Gdy przed miesiącem uzyskałem wywiad z królem Aleksandrem w zamku Diedimje pod Belgradem, przybywałem właśnie z owego państwa, którego wódz złożył mi wyżej przytoczone oświadczenie. Aleksander zapytał mnie:

— I cóż panu powiedział?

— Powiedział mi — odrzekłem — że W. Kr. Mość nie zdecydował się wykorzystać wypadków w Austrji z obawy przed zmobilizowaniem swojej własnej armji.

— Jakto? — zapytał król.

— Bo armja W. Kr. Mości — odparłem — tylko w jednej trzeciej składa się z Serbów. Pozostali żołnierze to Chorwaci, muzułmani i Albańczycy. Wasza Królewska Mość zawahał się przed uzbrojeniem wrogów wewnętrznych.

Król Aleksander przestał się uśmiechać i rzekł:

— Chciałbym, aby pan powrócił do tego kraju i oświadczył jego kierownikowi, że jeśli zajdzie potrzeba, armja jugosłowiańska będzie zmobilizowana i wtedy skła dać się będzie nie z Serbów, Chorwatów i Albańczyków, lecz z Jugosłowian, którzy bronić będą swego państwa..."

Dodatek nadzwyczajny!

Knickerbocker mówi długo. Z bramy olbrzymiego drapacza chmur wybiegają na ulicę chłopcy z paczkami mokrych jeszcze numerów. Pierwsze wydanie „Daily Missor"! Przez całą szerokość strony cztery wiersze tytułu, w kącie jedno zdjęcie króla padającego pod strzałami, otrzymane drogą telewizyjną. Skróty złożone grubemi czerwonemi czcionkami krzyczą:

„Jugo — król i Barthou zabici! Pokój Europy zagrożony!"

A propos

Idealna żona

Czytam właśnie w gazecie o tym młodym Niemcu, który ożenił się z Węgierką pokazywaną w panopticach, piękną panną, ale bez rąk i nóg.

Mądry człowiek, ten Niemiec. Genjalny łeb, można powiedzieć. Czyż można znaleźć idealniejszą żonę? Co za wygoda w domu, gdy żona nie ma rąk i nóg. Bez przesady: ten tylko zazna prawdziwych słodyczy przy ognisku rodzinnem, kto się ożeni z kobietą bez rąk i nóg.

Czyż taka żona może cisnąć w męża salaterką, albo, dajmy na to doniczką? A jaka oszczędność na pantofelkach i pończoszkach, że już nie będę wspominał rękawiczek. A oszczędność na tualetach! Jeżeli nie żałować dekoltu, to z pół metra crepe de chine'y można uszyć wspaniałą suknię!

A zważmy: ile kłopotów ma mąż, gdy żona, naprzykład, lata całe dnie po kominkach? A ten Niemiec poradzi sobie bardzo prosto: zwyczajnie postawi żonę na etażerce i ma święty spokój. Robi żona wymówki, przypuśćmy, że mąż pijak, kolegów sprowadza? To się stawia żonę nosem do ściany i po krzyku. Wychodzi do miasta, a boi się, żeby żona nie flirtowała z sąsiadami? Bierze się żonę, kładzie do walizki, zamyka na kluczyk, kluczyk chowa do kieszonki w kamizelce i idzie.

Stanowczo, ten Niemiec, to Napoleon małżeństwa.

Gdyby jeszcze ta żona, w dodatku, była niema... Cóż to byłoby za szczęście małżeńskie... ale, nie wymagajmy zbyt wiele. To byłaby już perła, nie żona.

Very

Coraz więcej ludzi

Przebywa Atlantyk

Ruch podróżnych na Atlantyku wzrasta znacznie w ostatnich czasach. Według ostatnich danych, liczba podróżnych, którzy przebyli drogę ze Stanów Zjednoczonych i vice-versa w ciągu 6 pierwszych miesięcy 1934 roku jest wyższa o 5.000 od liczby z odpowiedniego okresu 1933 r. Od 1 stycznia do 30 czerwca 1934 r. przebyło Atlantyk Północny 75 tysięcy osób, z czego lwia część (32.000) przypada na linje okrętowe angielskie.

Został księdzem

W 71-ym roku życia

Prof. Staunton, 71-letni starzec ze stanu Indiana, otrzymał niedawno święcenia kapłańskie. Od roku 1892 był on duchownym Kościoła episkopalnego, w r. 1930 przeszedł jednak na katolicyzm i udał się do Rzymu, gdzie przez 2 lata przygotowywał się w Kolegjum Bedy do stanu kapłańskiego.

Pensje gwiazd

W Hollywood

Pomimo kryzysu gaże gwiazd w stolicy filmu są ciągle jeszcze bardzo wysokie. W roku ubiegłym najwyższa gaża, jaką wypłacono, wynosiła 250.000 dolarów, a otrzymała ją Greta Garbo.

Najwyższa pensja reżysera sięga 125.000 dolarów rocznie, libretysty — 75.000, kompozytora — 45.000.

W roku 1933 w przemyśle filmowym amerykańskim pracowało 782 osoby z dochodem rocznym powyżej 12.000 dolarów, 62 o dochodzie rocznym powyżej 100.000 dolarów.

Można wytrzymać przy takich płacach, a nawet odłożyć „coś" na czarną godzinę, co zdaje się, nie jest obyczajem gwiazd.

J. Jukowski 35)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Podporucznik wyciągnął program, otrzymany poprzedniego dnia na odprawie i dawał wskazówki.

Tymczasem kompanja schodziła do jadalni na śniadanie.

Miał zamiar i on udać się do spółdzielni, by zjeść śniadanie, ale w tej chwili nadszedł dowódca kompanji, porucznik Kama, zastępca kapitana Dałeckiego.

— Dzień dobry panu poruczniku! Jak tam, wszystko w porządku? To dobrze! Proszę ze mną do kancelarji. Dam panu jeszcze raz wytyczne na ćwiczenie bojowe, które dziś przerobimy.

Trwało to aż do zbiórki kompanji na placu koszarowym i ledwie zdążył ppor. Hajduk kupić sobie kanapkę. Wetknąwszy ją do kieszeni, pomaszerował z kompanją.

Mimo dość wczesnej godziny, słońce już mocno operowało. Kurz wzbijany nogami żołnierzy i kołami przejeżdżających furmanek, utrudniał oddychanie, dusił wprost, a tempo marszu dawało się we znaki nieprzyzwyczajonemu do trudów oficerowi rezerwy.

Po przybyciu na plac ćwiczeń, dowódca kompanji odbył krótką odprawę i rozpoczął ćwiczenia bojowe. Tematem było natarcie plutonu na umocnione pozycje nieprzyjaciela.

Na dowódcę plutonu wyznaczony został ppor. rez. Hajduk. Starał się możliwie dokładnie zastosować otrzymane wskazówki, ale brak rutyny onieśmielał go i widocznie czegoś brakowało w tych rozkazach, bo kilkakrotnie pluton zawracany na podstawę wyjściową. Strzelcy i ich niewprawny dowódca zziajani byli i przemęczeni już setnie, ale dopiero po dwu godzinach dowódca zadowolił się i padł rozkaz:

— Pięć minut przerwy!

Żołnierze poukładali się na trawie, zajadali chleb, ćmili papierosy, gwarzyli o ćwiczeniach. Felek widocznie dowcipnie musiał komentować dowodzenie podporucznika rezerwy, bo w grupie otaczających go strzelców wybuchał co chwila śmiech. A rezerwista, którego obgadywano, w tej właśnie chwili zabierał się do kanapki. Wtem przywołał go dowódca kompanji.

— Proszę sobie nie przeszkadzać, niech pan je — rzekł, widząc, że podporucznik chowa pośpiesznie dawno upragniony posiłek. — Chcę panu tylko dać wskazówki do następnej lekcji z wyszkolenia strzeleckiego, którą zaraz prezrobimy. Otóż, jak pan wie już z programu, będzie to przygotowanie do strzelania bojowego. Chodzi o to, by techniczne opanowanie broni przystosować do warunków terenowych i taktycznych. A więc...

I przerwa przeszła pod znakiem pouczania rezerwisty.

W samo południe, kiedy z nieba spływał formalny żar, wracała kompanja do koszar. Po drodze spotkali kompanję kpt. Miehle, na czele której maszerował ppor. rez. Glanz. Zdążył on już złapać „wilka" i szedł teraz rozkraczony, a na twarzy jego malował się wyraz cierpienia. Nadobitek kpt. Miehle stosował musztrę w marszu i co chwila trzeba było prężyć się i wybijać tempo na „baczność". W koszarach zaś czekała orkiestra i kompanje musiały odrobić przepisowy kwadrans próbnej defilady.

Dopiero o dwunastej nastąpiła przerwa obiadowa. Przed drugą godziną trzeba już było być w kompanji.

Ppor. rez. Bobek poszedł z kompanją na plac sportowy przeprowadzić lekcję gimnastyki i gier sportowych. Miał „pobożny" zamiar sam prowadzić lekcję, jako że był sportowcem, ale po paru minutach przekonał się, że wygląda to zupełnie inaczej w wojsku. Wstydząc się trochę, musiał zdać kierownictwo lekcji sierżantowi. Byłby się jeszcze gorzej czuł, wyobrażał to sobie, gdyby musiał prowadzić drugą godzinę zajęć popołudniowych z broni chemicznej. Przysłuchiwał się prowadzeniu tej lekcji przez zawodowego oficera i po raz drugi zawstydził się, że o tem, czego uczy się żołnierzy, on prawie-że niema pojęcia.

Dobrze natomiast czuł się ppor. rez. Hajduk. Był w swoim żywiole. Prowadził lekcję z nauki o Polsce, na temat „Znaczenie morza dla Polski". Był niezmiernie zadowolony, gdy po przedstawieniu historycznego skrótu o morzu polskiem, żołnierze zaczęli zadawać mu pytania o aktualnym stanie rzeczy. Zeszłego roku był w Gdyni z wycieczką szkolną i łatwo przychodziło mu dawać wyjaśnienia.

Najgorzej powiodło się ppor. rez. Glanzowi. Wysłuchał parę przykrych słów od kpt. Miehle, gdyż oświadczył, że nie potrafi przeprowadzić lekcji z terenoznawstwa.

— Wiedział pan, panie poruczniku, na podstawie wczorajszej odprawy wyszkoleniowej, że będzie dziś godzina terenoznawstwa. Mógł pan wziąć podręcznik i przygotować się. Tłumaczenie się brakiem czasu w wojsku nie ma miejsca. Na przyszłość nie będę tolerował tego!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA